

ANNA PIOTROWICZ

## POLACY W BOLIWI

### WPROWADZENIE

Boliwia to rozległy kraj Ameryki Południowej zróżnicowany pod względem geograficznym i kulturowym; obszar pełen kontrastów, sprzeczności i wielu nierozwiązanych problemów politycznych i społeczno-ekonomicznych, a dla szerokiego kręgu naszego społeczeństwa często kojarzony z tajemniczością i egzotyką. To kraj wysokich, sięgających ponad 6000 m n.p.m., Andów, płaskowyżu Altiplano z bezodpływowym jeziorem Titicaca i solniskiem Salar Uyuni, z częścią Gran Chaco na południowym wschodzie i Niziną Amazonki na północy. Zamieszkuje go ponad trzydzieści grup z plemion indiańskich, od tych najliczniejszych reprezentowanych przez Quechua (1.281.116 mieszkańców) i Aymara (1.191.352), po te najmniejsze Guarasugwe (42) i Machinerí (38)<sup>1</sup>, a Nowa Konstytucja Republiki Boliwii z 2008 r. oficjalnie uznaje 37 języków pochodzenia indiańskiego<sup>2</sup>. Szacuje się, że około 3/4 ludności zamieszkuje Andy, zwłaszcza obszary powyżej 3000 m n.p.m.

---

Mgr ANNA PIOTROWICZ – filolog anglista i iberysta. Była koordynator projektów Unii Europejskiej w Madrycie oraz hiszpańskich programów współpracy zagranicznej. W latach 2012-2016 przebywała w Boliwii (La Paz), gdzie zgromadziła materiał do niniejszej publikacji; e-mail: [piotrowiczanna@yahoo.co.uk](mailto:piotrowiczanna@yahoo.co.uk)

<sup>1</sup> Instituto Nacional de Estadísticas, Censo Electoral 2012, <http://www.ine.gob.bo:8081/censo2012/PDF/resultadosCPV2012.pdf> [dostęp: 20.11.2014].

<sup>2</sup> Nueva Constitución Política 2008, część I, rozdział I, artykuł 5, <http://www.migracion.gob.bo/web/upload/constitucion.pdf> [dostęp: 18.11.2014].

Boliwia to jeden z najbiedniejszych krajów Ameryki Południowej, kraj ogromnych różnic społecznych, w którym wciąż wiele ludzi żyje na skraju ubóstwa, szczególnie na obszarach wiejskich, w trudnych warunkach geograficznych, bez dostępu do bieżącej wody, edukacji czy służby zdrowia.

Boliwia stała się drugą ojczyzną dla wielu naszych rodaków, miejscem ich pracy i codziennego życia. Polacy zostawili po sobie trwałe ślady w różnych dziedzinach życia gospodarczego, społeczno-politycznego i kulturowego, choć w stosunku do innych państw Ameryki Południowej w Boliwii stanowili niewielki procent.

Niniejsza praca zawiera przykłady pobytu naszych rodaków na boliwijskiej ziemi na przestrzeni prawie trzech wieków. Koniec XIX i początek XX wieku to okres emigracji i wypraw badawczych znanych polskich naukowców, a druga połowa XX wieku to początek prac misyjnych naszych rodaków w tym odległym kraju Ameryki Południowej. Obecnie Polacy mieszkający w Boliwii to głównie misjonarze i misjonarki, niosący posługę tym najbardziej potrzebującym. Są także osoby świeckie, które swoją pracą przyczyniają się również do rozwoju ekonomicznego i kulturalnego kraju. Praca opiera się na publikacjach książkowych, danych statystycznych, portalach internetowych i artykułach, głównie z prasy polskiej i boliwijskiej, a przede wszystkim na rozmowach z Polakami. Dzięki temu zawarte relacje przedstawiają realny obraz życia naszych rodaków w Boliwii, ukazując jednocześnie codzienne problemy mieszkańców tego kraju.

## I. POLACY W BOLIWII W XIX I XX WIEKU

Wiek XIX i początek XX to okres emigracji, jak również wypraw i prac badawczych naszych rodaków do Ameryki Południowej. W Boliwii Polacy uczestniczyli głównie w pracach geologicznych, etnograficznych, geograficznych, botanicznych i zoologicznych, a ich eksploracje ograniczały się do krótkich wypraw, jak również do długotrwałych i szczegółowych badań. Sukcesy naszych rodaków przejawiały się często w odkryciach zupełnie nowych zjawisk i faktów w wielu dziedzinach naukowych, niejednokrotnie na miarę światową<sup>3</sup>.

Pod koniec XIX wieku do Boliwii zaczęli zjeżdżać polscy naukowcy, głównie geolodzy, którzy znacząco przyczynili się do rozwoju gospodarczego tego

---

<sup>3</sup> M. PARADOWSKA, *Polacy w Ameryce Południowej*, Wrocław 1977, s. 221.

kraju. Na szczególną uwagę zasługuje postać **Józefa Jackowskiego**, polskiego inżyniera i geologa, który w 1886 r. został zaangażowany przez rząd Boliwii do prowadzenia badań geologicznych w Andach. Początkowo pracował w zarządach boliwijskich kopalń, gdzie dobrym i sprawiedliwym traktowaniem zjednał sobie górników, w większości miejscowych Indian. Badał ich zwyczaje i jako jedyny z Europejczyków w tym regionie nauczył się języka keczua. Tłumaczył indiańskie modlitwy i poezję, a także przełożył na język keczua modlitwę *Ojcie Nasz*<sup>4</sup>. Był założycielem oraz dyrektorem Szkoły Górniczej w Potosi, jak również autorem mapy topograficznej południowo-zachodniej Boliwii. Od 1890 r. publikował *Wyjtki z listów z Boliwii*, które ukazywały się w Rocznikach poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk<sup>5</sup>. Zmarł w Boliwii w 1914 r.

Z kolei polski geolog i podróżnik **Rudolf Zuber** był światowej sławy specjalistą i rzeczoznawcą w poszukiwaniach ropy naftowej. Wzywany do poszukiwań ropy przez liczne kompanie i rządy, w latach 1886-1892 prowadził prace badawcze w Boliwii<sup>6</sup>. Również inżynier **Władysław Kluger** prowadził intensywne prace topograficzne w Ameryce Południowej, gdzie dla peruwiańskiego rządu zaprojektował i wybudował transandyjską linię kolejową, drogi (Tacna – La Paz)<sup>7</sup>. W 1877 r. w Krakowie wydał książkę *Listy z Peru i Boliwii*, przybliżając te odległe kraje polskim czytelnikom. Innym znanym polskim geologiem pracującym w Boliwii był profesor **Roman Kozłowski**. Unikając poboru do armii carskiej, w 1907 r. wyjechał do Szwajcarii, gdzie studiował nauki przyrodnicze. Potem udał się do Francji, na Sorbonie przedmiotem jego studiów były nauki geologiczne i biologiczne. W 1913 r. przyjął zaproszenie do pracy w Szkole Górniczej w Oruro (Escuela Nacional de Mines de Oruro), początkowo jako wykładowca, a od roku 1915 do 1919 jako jej dyrektor<sup>8</sup>. To właśnie na jego wniosek w 1917 r. szkoła zyskała miano uczelni wyższej. Zajmował się także badaniami złóż ropy naftowej i węgla; był założycielem pierwszego w Boliwii muzeum geologicznego.

---

<sup>4</sup> Józef Jackowski, [http://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef\\_Jackowski](http://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Jackowski) [dostęp: 10.04.2015].

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Rudolf Zuber, [http://encyklopedia.naukowy.pl/Rudolf\\_Zuber#](http://encyklopedia.naukowy.pl/Rudolf_Zuber#) [dostęp: 10.04.2015].

<sup>7</sup> Władysław Kluger, [http://encyklopedia.eduteka.pl/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw\\_Kluger\\_%28in%C5%BCy\\_nier\\_%29](http://encyklopedia.eduteka.pl/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Kluger_%28in%C5%BCy_nier_%29) [dostęp: 10.04.2015].

<sup>8</sup> Roman Kozłowski, [http://pl.wikipedia.org/wiki/Roman\\_Koz%C5%82owski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Roman_Koz%C5%82owski) [dostęp: 11.04.2015].



Roman Kozłowski

Oprócz geologów przybywających do Boliwii, wielu Polaków brało udział w pracach badawczych polskich placówek naukowych i instytucji zagranicznych. Ośrodkiem, który wysyłał naukowców do Ameryki Południowej, był przede wszystkim Gabinet Zoologiczny w Warszawie, który po I wojnie światowej wraz z Muzeum Branickich został przekształcony w Państwowe Muzeum Zoologiczne<sup>9</sup>. To właśnie dzięki wsparciu hr. Konstantego Branickiego i jego rodziny Gabinet finansował wyjazdy polskich zoologów, a także skupował liczne eksponaty z rozmaitych stron świata. Przykładem może być praca **Jana Kalinowskiego**, podróżnika i kolekcjonera okazów zoologicznych, który w latach 1889-1902 przebywał w boliwijskiej dżungli. Dla Gabinetu Zoologicznego zebrał tam znaczne ilości okazów przyrodniczych, w tym prawie 500 gatunków ptaków, kilkanaście egzemplarzy w nauce nieznanych, którym nadano nazwy pochodzące od jego nazwiska<sup>10</sup>. Przykładem udziału Polaków w obcych wyprawach i na zlecenie zagranicznych instytucji może być praca naszego botanika, ogrodnika i podróżnika – **Józefa Warszewicza**, uczestnika powstania listopadowego, który został zmuszony wyemigrować do Niemiec. Na zlecenie berlińskiego Ogrodu

<sup>9</sup> M. PARADOWSKA, *Polacy w Ameryce Południowej*, s. 241.

<sup>10</sup> Tamże, s. 242.

Botanicznego w 1844 r. został wysłany do Ameryki Środkowej, gdzie samotnie przez okres sześciu lat zbierał rośliny egzotyczne, szczególnie orchidee, stając się najwybitniejszym ich znawcą w skali światowej. Ogromne sukcesy Warszewicza sprawiły, że w 1850 r. angielskie Towarzystwo Ogrodnicze zaproponowało mu ponowną ekspedycję, tym razem do Ameryki Południowej<sup>11</sup>. To właśnie w Boliwii prowadził badania naukowe identyfikując szereg rodzajów i gatunków roślin, jak również ptaków, które nie były znane wcześniej nauce. Kilkanaście lat później „Tygodnik Ilustrowany” z 1861 r. w następujący sposób opisał jego wyprawę: „Kordyliery były mu gościńcem, ich wyżynami postępując, dotarł aż do Boliwii, a zbierając głównie żyjące rośliny, strzelał kolibry i inne rzadsze ptaki, nie pogardzając przy tym zbieraniem owadów lub mniejszych gadów”<sup>12</sup>. Warszewicz, cichy i niezmordowany podróżnik, wspinał się również na ośnieżone szczyty Ancohuma (6550 m) i Illimani (6462 m) i dotarł na stepy południowej Boliwii (pampasy), odkrywając miejsca, których wcześniej żaden Europejczyk nie widział<sup>13</sup>.



Józef Warszewicz

<sup>11</sup> Tamże, s. 253.

<sup>12</sup> Grupa Florystyczna Florand, Andrzej Dąbrowski, [http://www.florand.com.pl/index.php?option=com\\_k2&view=item&id=409:j%C3%B3zef-warszewicz&Itemid=149](http://www.florand.com.pl/index.php?option=com_k2&view=item&id=409:j%C3%B3zef-warszewicz&Itemid=149) [dostęp: 11.04.2015].

<sup>13</sup> Tamże.

Odzyskanie niepodległości w 1918 r., a później zakończenie I wojny światowej nałożyło na władze polskie obowiązek opieki nad licznymi przedstawicielami narodu polskiego rozproszonymi po całym świecie i zmusiło do tworzenia instrumentów prawnych regulujących narastające problemy emigracji. W związku z tym, że rząd boliwijski chciał napływu ludności rolniczej zdolnej skolonizować i poddać pod uprawę niezagospodarowane do tej pory tereny kraju, a rząd polski pragnął znaleźć nowy kierunek dla emigracji, w grudniu 1937 r. Polska zawarła umowę emigracyjną z Boliwią. Zgodnie z jej zapisami osadnicy z Polski mieli nieodpłatnie otrzymywać działki o powierzchni 25-50 ha oraz korzystać przez 10 lat ze zwolnień podatkowych. Ponadto, „rząd boliwijski zobowiązał się do pokrycia  $\frac{3}{4}$  kosztów przejazdu do Boliwii na zasadzie nieoprocentowanej pożyczki, a także jednorazowej zapomogi na zagospodarowanie się. Umowa zabezpieczała swobodę wyznania i praktyk religijnych dla emigrantów z Polski, oraz szkolnictwo w języku polskim”<sup>14</sup>. Szacuje się, że w tym okresie do Boliwii przybyło ponad 1200 naszych rodaków.

Wyjazdy Polaków do Ameryki Południowej w dwudziestoleciu międzywojennym i później, w latach po II wojnie światowej, spowodowane były w większości chęcią poznania dalekiego świata. Do Boliwii przyjeżdżali naukowcy, pisarze, dziennikarze, a szczególnie podróżnicy. W latach trzydziestych XX wieku kilkakrotnie podróżował po Boliwii znany podróżnik, pisarz i publicysta **Mieczysław Lepecki**, czego owocem była książka *W cienu Kordylierów* (1937).

Po 1950 r. przyjechał tu inż. **Piotr Zubrzycki**, jeden ze słynnych polskich geologów, który zapisał się na trwale w pracach odkrywczych tego regionu Ameryki Południowej. Był szefem boliwijskiej państwowej firmy wydobywczej COMIBOL, zarządzającej 180 kopalniami. W Boliwii, w pobliżu granic Argentyny i Chile odkrył nowe złoża cyny i srebra, za co w 1957 r. został odznaczony najwyższym orderem Republiki – *Condor de los Andes*<sup>15</sup>.

Pisarstwo było jednym z głównych motorów podróży **Arkadego Fiedlera**, który traktował wyprawy do Ameryki Południowej jako „wielką przygodę”. Wielokrotnie odwiedził Boliwię podczas podróży do Amazonii i Peru (1933). Z tych wypraw powstała książka *Ryby śpiewają w Ukajali*<sup>16</sup>. Ponownie wyruszył

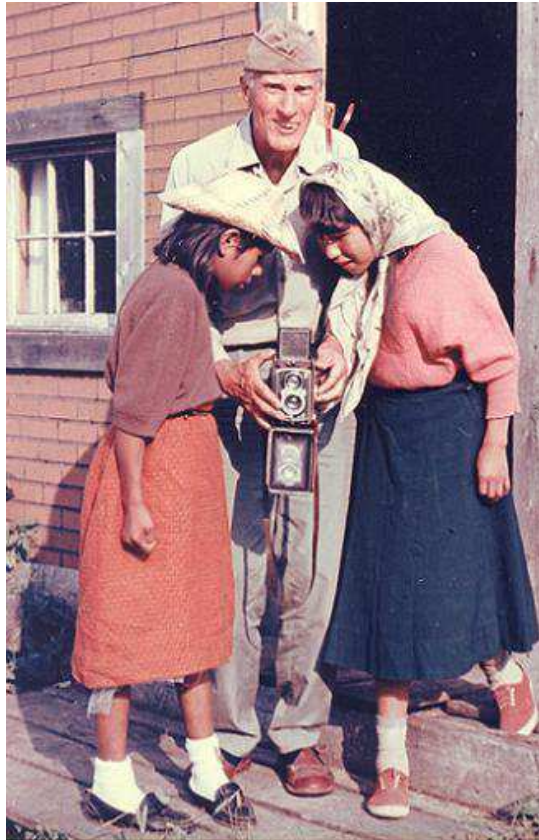
---

<sup>14</sup> K. KOPEĆ, *II RP wobec problemu uchodźstwa*, <http://www.krzysztofkopec.pl/podstrony/historia/emigracja.html> [dostęp: 11.04.2015].

<sup>15</sup> M. PARADOWSKA, *Polacy w Ameryce Południowej*, s. 224-225.

<sup>16</sup> Arkady Fiedler, <http://www.fiedler.pl/sub.pl,arkady-fiedler.html> [dostęp: 19.04.2015].

do Ameryki Południowej w 1973 r. Jego książki urzekają barwnością opisu, przybliżając czytelnikowi ludzi o różnych kolorach skóry, uczą szacunku dla innych kultur i obyczajów, opiewają piękno przyrody.



Arkady Fiedler w Ameryce Południowej, fot. <http://www.fiedler.pl>

W maju 1988 r. przybył do Ameryki Południowej **papież Jan Paweł II**, odwiedzając Boliwię, Urugwaj, Peru i Paragwaj. W Boliwii podczas sześciodniowej pielgrzymki apostołskiej Ojciec Święty odwiedził siedem miast (La Paz, Oruro, Cochabambę, Santa Cruz, Sucre, Tiriję i Trinidad), odbywając szereg spotkań z przedstawicielami różnych środowisk, z władzami państwowymi i kościelnymi, jak również z misjonarzami i przedstawicielami innych wyznań<sup>17</sup>.

<sup>17</sup> 26 años después: *El secreto que pocos bolivianos conocen del Papa en Bolivia*, <http://www.oxigeno.bo/historia/index.html> [dostęp: 19.04.2015].



La Paz, 1986, fot. archiwum Oxigeno

Wśród spotkań z ludnością Boliwii niezwykle istotne było spotkanie z rolnikami i górnikami w Oruro, kiedyś ważnym ośrodkiem górnictwa, a obecnie symbolem bardzo złej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju.



Oruro, 1986, fot. archiwum Oxigeno

Na spotkanie przybyło około 160 tys. osób. Jeszcze po tylu latach Boliwijczycy nazywają papieża Zwiastunem Pokoju, pamiętając, jak upomniał się o ich prawo do



godnej pracy. Jan Paweł II dostał wtedy od górników kask, a biedna Indianka przyniosła do ołtarza pusty garnek – symbol boliwijskiej biedy. Ojciec Święty nawoływał tam o sprawiedliwość, ale też apelował do ludności, by nie traciła nadziei i w duchu miłości podejmowała starania o odmianę swego losu. „Przychodzę do was z orędziem nadziei, która nie oznacza bierności wobec z każdym dniem jaskrawszych sytuacji nędzy, ale jest zaangażowaniem na rzecz budowy nowego społeczeństwa, opartego na miłości, solidarności i sprawiedliwości”<sup>18</sup>.

## II. PRACA MISYJNA NA BOLIWIJSKIEJ ZIEMI

„Idźcie tędy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat 28:19-20).



Trinidad, misje jezuickie, fot. A. Piotrowicz

<sup>18</sup> Centrum Myśli Jana Pawła II, [http://www.centrumjp2.pl/wikipj2/index.php?title=Pielgrzymka\\_zagraniczna\\_\(37\)](http://www.centrumjp2.pl/wikipj2/index.php?title=Pielgrzymka_zagraniczna_(37)) [dostęp: 19.04.2015].



Trinidad, O. Pascual przed udzieleniem sakramentu ślubu, fot. A. Piotrowicz

Kościół w Boliwii ze względu na niewystarczającą liczbę kleru miejscowego wspomagany jest przez misjonarzy z różnych zakątków świata. Wśród nich są nasi rodacy – księża, zakonnicy, siostry zakonne i osoby świeckie – którzy od lat przyjeżdżają z pracą misyjną do tego odległego kraju Ameryki Południowej<sup>19</sup>. Zajmują się głównie organizacją życia liturgicznego w miastach, a szczególnie na wsiach. Prowadzą katechizację, przygotowania do przyjęcia sakramentów św., budują domy zakonne, kościoły i kaplice. Ich praca ewangelizacyjna jest ściśle powiązana z działalnością społeczną. Trudna sytuacja gospodarczo-polityczna kraju, wysokie bezrobocie, duży analfabetyzm, a przede wszystkim ogromna bieda sprawiają, że misjonarze i siostry prowadzą szpitale, szkoły, domy dziecka, internaty, warsztaty dla kobiet. Kiedy tylko sytuacja tego wymaga, są pielęgniarkami, kucharzami, mechanikami, hydraulikami, budowniczymi lub rolnikami. Ze względu na niedobór kapłanów, szczególnie na wioskach, gdzie z racji odległości rzadko dociera ksiądz, działają ludzie świeccy. To oni organi-

<sup>19</sup> S. SUŁKOWSKA, *Franciszkanie w Boliwii*, <http://www.polskieradio.pl/37/225/Artykul/762099>, *Franciszkanie-w-Boliwii* [dostęp: 12.05.2015].

zują życie duszpasterskie, prowadzą katechezę i przygotowują młodzież do sakramentów św.<sup>20</sup>

Szacuje się, że 85% mieszkańców Boliwii to katolicy<sup>21</sup>. Jednak w większości religijność ludności tubylczej jest silnie nacechowana miejscową kulturą oraz przedchrześcijańskimi praktykami i wierzeniami, tworząc tzw. synkretyzm religijny. Szczególnie w Andach dzisiejszy stan duszy Indian to efekt nałożenia się dwóch tradycji sakralnych: prekolumbijskiej, wywodzącej się z korzeni plemion indiańskich, i chrześcijaństwa hiszpańskich konkwistadorów z XVI wieku. Dlatego też niektóre elementy kultury i tradycji sakralnej Indian do dziś stykają się dynamicznie z przestrzenią chrześcijaństwa, kształtując charakterystyczny lokalny sposób percepcji katolicyzmu, gdzie wiara w Trójcę Przenajświętszą funkcjonuje równolegle z wiarą w Trójcę Andyjską, czyli Księżyc, Słońce i Matkę-Ziemię (Pachamamę). Z tego względu przyjeżdżający do Boliwii polscy misjonarze i misjonarki, świadomi różnorodności kulturowo-etnicznej mieszkańców tego kraju, starają się najpierw poznać tajniki miejscowej religijności, by zrozumieć tutejszych ludzi i być blisko nich.

Według danych Komisji Episkopatu Polski ds. Misji z 1 października 2014 r.<sup>22</sup> szacuje się, że na terenie Boliwii pracę misyjną prowadzi **128 Polaków – księży, zakonników, sióstr zakonnych i osób świeckich**. Biorąc pod uwagę całe kontynenty, Ameryka Południowo-Środkowa zajmuje drugie miejsce (840 osób) – po Afryce. Boliwia jest drugim krajem na tym kontynencie, do którego przybywa największa liczba naszych rodaków z posługą misyjną po Brazylii (260 osób). Jako pierwsi na ziemię boliwijską z Polski przybyli salezjanie i redemptoryści, a w latach siedemdziesiątych XX wieku dołączyli do nich franciszkanie<sup>23</sup>.

Obecnie na terenie Boliwii pracę misyjną prowadzi **61** księży i zakonników reprezentujących różne zgromadzenia i zakony<sup>24</sup>:

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Komisja Episkopatu Polski ds. Misji, <http://www.misje.pl/misje-318> [dostęp: 22.05.2015].

<sup>23</sup> S. SUŁKOWSKA, *Franciszkanie w Boliwii*.

<sup>24</sup> Dane o polskich misjonarzach i misjonarkach, sporządzone na podstawie corocznego spotkania polskich misjonarzy w Boliwii organizowanego przez Siostry Służebniczki Dębickie w domu rekolekcyjnym w Tiquipaya, grudzień 2014.

Zgromadzenie	Liczba osób	Region
Franciszkanie OFM	15	Trinidad Magdalena, Concepción, El Puente, Santa Cruz, San Javier, San Ramón, Robore, San Ignacio de Velazco, San Paulo de Guarayos, La Paz, Cochabamba
Fidei Donum	11	Oruro, Bulo Bulo, Curahuara de Carangas, Teperas, Oruro, San Ramón, Challapata, San Julian, El Fortin, Aiquile
Redemptoryści	10	Cochabamba, Santa Cruz, Oruro, Tupiza, Valle Grande, San Borja
Franciszkanie Conv	8	Santa Cruz, Cochabamba, Montero, Sucre
Werbiści	8	Cochabamba, Oruro, Caripata, Santa Cruz, El Alto
Oblaci św. Józefa	4	Santa Cruz, La Paz
Zmartwychwstańcy	3	La Paz
Salezjanie	1	Cochabamba
Sp Pijarzy	1	Cocapata

Posługę misyjną prowadzi **47 misjonarek** z różnych zakonów i zgromadzeń<sup>25</sup>:

Zgromadzenie	Liczba osób	Region
Służebniczki Dębickie	10	Cochabamba, Tarija, Omerece
Albertynki	9	Cochabamba, Ivirgarzama, Challapata
Sercanki	7	Montero, Porto Rico, Cochabamba, La Paz, Valle Sacta
Córki Miłości Bożej	4	Cochabamba, Aiquile, Melga
Elżbietanki	4	Sucre, Santa Cruz
Sługi Jezusa	3	Cochamaba, Montero
Werbistki	3	Tittaquallu, Cochabamba, Tapacari
Jezusa Miłosiernego	2	Oruro
Dominikanki	2	Oruro
Serafitki CMBB	2	Santa Cruz
Urszulanki	1	Oruro

Ich praca jest ogromnym wezwaniem duchownym, zobowiązaniem wobec ludzi i ciężką pracą dnia codziennego. Niesie ze sobą wiele wyrzeczeń, wymaga odwagi, bezinteresowności i cierpliwości, a przede wszystkim uczy miłości i szacunku do drugiego człowieka.

<sup>25</sup> Tamże.

Niniejsza praca zawiera przykłady pracy misyjnej, jak również doświadczenia i refleksje polskich misjonarzy i misjonek w różnych zakątkach Boliwii.

#### 1. OJCIEC PIOTR NAWROT SVD – MUZYKOLOG

„Sam nie wiem, co było pierwsze, czy Bóg przyszedł do mnie w muzyce, czy to może muzyka zaprowadziła mnie do Boga”<sup>26</sup>.

Ks. prof. dr hab. Piotr Nawrot, werbista misjonarz, teolog i muzykolog, od ponad dwudziestu lat pracuje w Boliwii na terenie dawnych redukcji jezuickich, prowadząc badania nad muzyką sakralną z okresu baroku. W 1981 r. przyjął święcenia kapłańskie w Seminarium Ojców Werbistów, po czym wyjechał do Paragwaju. Przyznaje, że początkowo myślał o pracy misyjnej w Japonii czy Chinach, ale „Rzym wysłał go do Ameryki Południowej”<sup>27</sup>. Przez trzy lata pobytu w Paragwaju „mógł podziwiać ruiny kościołów i miast, obrazy, rzeźby, ale czegoś tam brakowało – muzyki”<sup>28</sup>, dodaje z uśmiechem. Wyjechał na studia do Waszyngtonu i zbierając materiały do pracy doktorskiej dowiedział się, że w Boliwii Indianie śpiewają po łacinie na podstawie manuskryptów, które przechowywali od ponad setek lat. „Zostawiłem wszystko i pojechałem do dżungli”<sup>29</sup> – przyznaje.

W 1991 r. o. Piotr Nawrot przyleciał do La Paz, a stamtąd po trzech dniach drogi dotarł do amazońskiej wioski San Ignacio de Moxos. „Nie mogłem uwierzyć, widząc, co oni przechowali. 5 tysięcy stron manuskryptów muzycznych. W ich własnym języku. To sensacja w świecie muzykologii. To były zniszczone fragmenty utworów”<sup>30</sup> – opowiada z zachwytem. Trzymając je w dłoniach „nie pamiętam czy płakałem czy się śmiałem, ale wiedziałem, że to coś wyjątkowego i zrozumiałem, że właśnie zaczyna się misja, moja misja na całe życie”<sup>31</sup>. Dokonał epokowego odkrycia – pierwszy na świecie odczytał unikalne manuskrypty Indian Chiquitos i Moxos, pochodzące z XVI, XVII i XVIII wieku, których badaniem, opracowaniem i archiwizacją zajmuje się do dnia dzisiejsze-

<sup>26</sup> *Bóg przyszedł w muzyce*, na podstawie rozmowy ks. Andrzeja Antoniego Klimka z ojcem Nawrotem, „Opiekun”. Dwutygodnik Diecezji Kaliskiej, <http://www.opiekun.kalisz.pl/index.php?dzial=artykuly&id=3974> [dostęp: 22.03.2015].

<sup>27</sup> Royal College of Music, Introducing Father Piotr Nawrot and Bolivian Baroque Music, <https://www.youtube.com/watch?v=JPfQvOxcvYQ> [dostęp: 22.03.2015].

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> K. BŁAŻYCA, *Muzyka z dżungli*, „Gość Niedzielny”, <http://gosc.pl/doc/802092.Muzyka-z-dzungli> [dostęp: 22.03.2015].

<sup>31</sup> Royal College of Music, Introducing Father Piotr Nawrot and Bolivian Baroque Music.

go<sup>32</sup>. Dzięki niemu pojawił się w muzyce termin *barok misyjny*, wyjaśniony przez samego autora w następujący sposób:

Indianie mieli swoją muzykę, która bazowała na trochę innym koncepcie melodii, harmonii i rytmu, ale byli bardzo muzykalni. Gdy rozpoczął się proces ewangelizacji, misjonarze szybko zdali sobie sprawę z tego, że słowo mówione nie wywiera na nich większego wrażenia [...] i ktoś zaproponował, aby zamiast mówić o Bogu i recytować Credo, należy śpiewać! [...] Zaczęto więc używać muzyki jako narzędzia ewangelizacji i do dzisiaj tak się dzieje. Indianie przejęli muzykę europejską, przekształcili ją i stworzyli repertuar baroku misyjnego. [...] Jako pierwszy zacząłem systematycznie używać tego terminu w odróżnieniu od innej muzyki barokowej obecnej w Ameryce, mianowicie muzyki katedr, baroku katedr. [...] Indianie żyli w innych społecznościach, nie w miastach przy katedrach, a w redukcjach. Słowo redukcja znaczy to samo co misja. W redukcjach był właściwy Kościół misyjny, stąd barok, który tam powstawał należy odróżnić od baroku katedr i nazywamy go barokiem misyjnym, ponieważ pozostawał on pod wpływem estetyki Indian. W jednej redukcji żyło 3 do 5 tysięcy Indian i zaledwie 2 albo 3 misjonarzy z Europy. W każdej misji powstała szkoła muzyczna, był chór i 30 do 40 muzyków, którzy do Mszy św. śpiewali i grali codziennie<sup>33</sup>.



Młody Indianin ze szkoły muzycznej, fot. Goethe Institut

Od 1995 r. o. Piotr Nawrot mieszka w Boliwii, w Santa Cruz i w La Paz. W stolicy jest pracownikiem naukowym Departamentu Muzykologii w Ministerstwie Kultury Boliwii i członkiem Boliwijskiej Akademii Historii Kościoła. Na terenie dawnych redukcji zajmuje się szkołami muzycznymi i koncertami.

<sup>32</sup> *Bóg przyszedł w muzyce.*

<sup>33</sup> Tamże.



„Mamy 15 szkół, w których około 2000 młodzieży z dżungli uczy się gry na skrzypcach, wiolonczelach, klarnetach. Tańczą, śpiewają w chórach”<sup>34</sup>. Ojciec Nawrot organizuje koncerty propagujące południowoamerykańską muzykę renesansową i barokową wykorzystywaną podczas ewangelizacji Indian Guarani, Moxos i Chiquitos. Od 1996 r. jest dyrektorem artystycznym Międzynarodowego Festiwalu Renesansu i Baroku Ameryki Łacińskiej Misiones de Chicquitos, odbywającego się na terenie dawnych redukcji jezuickich co dwa lata. W Polsce jest profesorem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie wykłada muzykę kościelną i historię kultury misyjnej<sup>35</sup>. Od 2008 r. prowadzi badania w ramach kanadyjskiego projektu „The Hispanic Baroque: Complexity in the First Atlantic Culture”. Jako kierownik projektu prowadzi seminaria oraz szkolenia w zakresie konserwacji, inwentaryzacji oraz katalogizacji manuskryptów dla studentów studium doktoranckiego The University of Western Ontario w Kanadzie.



O. Piotr Nawrot ze swoją uczennicą

Dorobek poznańskiego misjonarza werbisty zdobywa coraz większe uznanie na całym świecie. W 2000 r. został odznaczony przez Korpus Konsularny akredytowany w Boliwii za dorobek wniesiony w studia i propagowanie kultur Indian Boliwii, w 2004 r. otrzymał medal Królowej Izabeli Katolickiej, a w 2011 r.

<sup>34</sup> K. BŁĄZYCA, *Muzyka z dżungli*.

<sup>35</sup> Portal Pracownika, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, <https://pracownicy.amu.edu.pl/content-p/o.-prof.-dr-hab.-piotr-nawrot-na-tournee-w-usa> [dostęp: 21.03.2015].

Międzynarodową Nagrodę im. Królowej Zofii („Reina Sofia”) przyznaną przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Współpracy Królestwa Hiszpanii za osiągnięcia na polu zachowania i odbudowy dziedzictwa kulturowego<sup>36</sup>. Boliwijski dziennik „El Día”, ukazujący się w Santa Cruz, doceniając jego pracę i osiągnięcia w dziedzinie przywracania i zachowywania boliwijskiego dziedzictwa kulturowego, wybrał go Człowiekiem Roku 2013<sup>37</sup>. Prace prof. o. Nawrota doceniane są również w Polsce. Za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki sakralnej otrzymał m.in. wyróżnienie Kapituły Nagrody im. św. Brata Alberta w 2012 r.<sup>38</sup>

Dzięki tak wielkiej pasji muzycznej naszego rodaka cały świat może posłuchać, jak modlono się w dawnych redukcjach jezuickich. Ale o. Piotr zawsze podkreśla rolę Indian, którzy kiedyś zaufali misjonarzowi przekazując mu największy swój skarb. Wie, że z nimi, tak daleko od Ojczyzny, spędzi resztę swojego życia, komponując, grając i śpiewając. Przyznaje, że jego największym marzeniem jest, by „nasza rodzina, czyli Indianie wraz ze mną, i harmonia kroczenia razem, ciągle trwały. Żeby to, co robimy, ciągle przynosiło szczęście i by to nasze szczęście było najbardziej zaraźliwą chorobą na świecie”<sup>39</sup>.

## 2. BISKUP KRZYSZTOF BIAŁASIK SVD – POLSKI PASTERZ BOLIWIJSKICH GÓRALI

Ojciec Krzysztof Białasik urodził się 7 lipca 1958 r. w Zbąszyniu. Nowicjat rozpoczął w Zgromadzeniu Słowa Bożego (SVD) w Chłudowie, a po złożeniu ślubów wieczystych przyjął święcenia kapłańskie w Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie 15 czerwca 1985 r.<sup>40</sup> Wkrótce potem, 15 listopada 1985 r., jak sam mówi: „przestraszony, ale pełen entuzjazmu misyjnego, rozpoczy nałem wędrówkę po ziemi boliwijskiej”<sup>41</sup>. Biskup wspomina, że w pierwszych tygodniach pobytu na Altiplano, ze względu na brak miejsca w domu parafialnym,

<sup>36</sup> Casa de America, Premio Reina Sofia del Patrimonio Cultural, <http://www.casamerica.es/otras-artes/premio-reina-sofia-de-patrimonio-cultural> [dostęp: 21.03.2015].

<sup>37</sup> *El alma del Festival de Música Barroca*, dziennik „El Día”, [http://www.eldia.com.bo/index.php?cat=389&pla=3&id\\_articulo=129510](http://www.eldia.com.bo/index.php?cat=389&pla=3&id_articulo=129510) [dostęp: 19.03.2015].

<sup>38</sup> Wręczono nagrody im. św. Brata Alberta, „Gość Niedzielny”, <http://gosc.pl/doc/1391349>. Wręczono-nagrody-im-sw-Brata-Alberta [dostęp: 21.03.2015].

<sup>39</sup> K. BŁAZYCA, *Muzyka z dżungli*.

<sup>40</sup> [http://svdgg.republika.pl/nowa/referat\\_misyjny/Neoprezbiterzy/1985\\_rok/1985\\_bialasik\\_krzysztof.html](http://svdgg.republika.pl/nowa/referat_misyjny/Neoprezbiterzy/1985_rok/1985_bialasik_krzysztof.html) [dostęp: 21.04.2015].

<sup>41</sup> Bp K. BIAŁASIK SVD, *Bolivia z perspektywy 25 lat*, „Misjonarz” 2010, nr 7-8, s. 3, [http://misjonarz.pl/files/pdfy/misjonarz\\_7-8\\_2010.pdf](http://misjonarz.pl/files/pdfy/misjonarz_7-8_2010.pdf) [dostęp: 21.04.2015].



mieszkał we wieży kościelnej w wiosce Batallas, gdzie spotkał się z „nową kulturą, nowym ludem, nowymi zwyczajami, przepięknym i tajemniczym krajobrazem Andów”<sup>42</sup>. Pierwszym przeznaczeniem misyjnym była Laja i Tambillo w diecezji El Alto, gdzie przez kilka lat obsługiwał 64 wioski Indian Ajmara. To dla nich nauczył się języka ajmara, jak również poznał bliżej ich historię, tradycję i kulturę. W latach 1986-1998 pełnił tam funkcję proboszcza. Widząc ogromne potrzeby duszpasterskie, w 1990 r. założył Instytut Teologiczno-Duszpasterski dla Indian Aymara, w którym rozpoczął kształcenie katechetów i nauczycieli religii. Utworzył też gospodarstwo rolne, gdyż większość studentów Instytutu była bardzo uboga, a ojciec miał doświadczenie i wykształcenie zootechniczne. W ten sposób studenci dzięki pracy w gospodarstwie zarabiali na studia i własne utrzymanie<sup>43</sup>.

W latach 1998-2001 był przełożonym regionalnym werbistów. Uzyskał licencjat w zakresie pedagogiki na Uniwersytecie św. Tomasza w La Paz, był dyrektorem Wyższej Szkoły Katolickiej w Laja i wykładowcą prawa kanonicznego i liturgiki w tej szkole. Do 2005 r. sprawował funkcję sekretarza ds. duszpasterskich Kościoła boliwijskiego<sup>44</sup>. Jak sam wspomina, był to okres wyjazdów, koordynacji pracy misyjnej, dzięki czemu poznał „Kościół boliwijski, Kościół pełen życia i entuzjazmu”<sup>45</sup>. W 2005 r. został mianowany biskupem Oruro. Jak przyznaje: „przerażony i wzruszony, a zarazem posłuszny woli Bożej, przyjąłem wielki, ale i trudny i odpowiedzialny zaszczyt bycia sługą sług Chrystusa”<sup>46</sup>. Diecezja o powierzchni prawie 54.000 km<sup>2</sup> leży na płaskowyżu na wysokości 3870 m n.p.m. W tym ostrym wysokogórskim klimacie żyją cztery grupy etniczne: Indianie Uru Mururato i Chipaya, Ajmara i Keczua. Miasto Oruro, liczące około 220 tys. mieszkańców, jest dość rozległe, a wokół znajdują się kopalnie. Istnieje tam poważny problem migracji, powodujący napływ ludności przede wszystkim z terenów wiejskich. Biskup podkreśla, że „cała diecezja składa się właściwie z dwóch grup: jedna to górnicy, a druga to ludzie pracujący na roli, hodowcy lam i zwierząt typowych dla tamtejszego regionu”<sup>47</sup>.

<sup>42</sup> Tamże, s. 3.

<sup>43</sup> Tamże, s. 4.

<sup>44</sup> [http://svdgg.republika.pl/nowa/referat\\_misyjny/Neoprezbiterzy/1985\\_rok/1985\\_bialasik\\_krzyosztow.html](http://svdgg.republika.pl/nowa/referat_misyjny/Neoprezbiterzy/1985_rok/1985_bialasik_krzyosztow.html) [dostęp: 21.04.2015].

<sup>45</sup> Bp K. BIALASIK SVD, *Boliwia z perspektywy 25 lat*, s. 3.

<sup>46</sup> Tamże, s. 4.

<sup>47</sup> *Polski biskup boliwijskich górali* – wywiad z bp. K. Białasikiem SVD, Radio Watykańskie, [http://storico.radiovaticana.org/pol/storico/200811/243339\\_polski\\_biskup\\_boliwijskich\\_gorali\\_wywiad\\_z\\_bp.\\_k.\\_bialasikiem\\_svd.html](http://storico.radiovaticana.org/pol/storico/200811/243339_polski_biskup_boliwijskich_gorali_wywiad_z_bp._k._bialasikiem_svd.html) [dostęp: 21.04.2015].



Bp Krzysztof Białasik

Departament Oruro słynął z dużej ilości złóż mineralnych, a wydobywane z nich surowce przez wiele lat były wywożone do innych części Boliwii i za granicę. Obecnie złoża minerałów w rejonie Oruro są już na wyczerpaniu. Poziom życia jest bardzo niski, ludzie walczą o wolność, o jedność i o to, by poprawić swój byt. Biskup uważa, że „są to ludzie bardzo oddani Kościołowi, ludzie, którzy pragną zrobić coś dla tej ziemi, pragną żyć w jedności, są pokorni i bardzo religijni”<sup>48</sup>. Dodaje, że mimo licznych problemów i trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej Kościół boliwijski jest „Kościółem młodym, pełnym życia i nadziei”<sup>49</sup>.

---

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże.

## 3. OJCIEC KAZIMIERZ STRZĘPEK CSSR – „EL MISIONERO”

Ojciec Kazimierz Strzępek, redemptorysta, od trzydziestu lat pracuje jako misjonarz w Boliwii, od pięciu lat w diecezji w Oruro u boku polskiego biskupa Krzysztofa Białasika. W rozmowie o swojej pracy duszpasterskiej ojciec wraca do początku pracy misyjnej, kiedy to po skończeniu seminarium duchownego zdecydował się na pracę w odległej Boliwii, gdyż „pociągały go tamtejsze Andy, suche i puste, a jednak mistyczne”<sup>50</sup>. W 1985 r. został skierowany do Tupizy na granicy boliwijsko-argentyńskiej, na placówkę, którą polscy redemptoryści przejęli po ojcach z Francji w 1979 r. Mimo że był sam na terenie 23.000 km<sup>2</sup>, od samego początku miał ogromny zapał do pracy duszpasterskiej z ludźmi gór, z którymi przebywał bezpośrednio do 2010 r.

W trudnych i ekstremalnych warunkach pogodowych i geograficznych o. Kazimierz, znany wśród tubylczej ludności jako „padre Casimiero”, pokonywał ogromne odległości górskie, by dotrzeć do wiosek; a sama podróż jeepem zajmowała mu nawet do 50 dni. Miał też strefę 16 miejscowości, które odwiedzał tylko raz w roku, a dotarcie do nich pieszo zajmowało mu do 30 dni. Czasami pomagał mu tamtejszy katecheta, prowadząc osiołka z bagażem wypełnionym paczkami z naczyniami liturgicznymi, odzieżą, jedzeniem, butlą gazową czy strzelbą w razie potrzeby upolowania zwierzyny. Objazdy trwały długo, a ojciec Kazimierz wspomina: „jadę tam, ale nie wiem czy dojadę – jest wysoko, zimno i są ogromne odległości [...] i w dodatku nie wiem, czy ludzie w ogóle przyjdą, jaka będzie droga, czy będzie gdzie spać, co jeść”<sup>51</sup>. Dróg uczył się na pamięć, starał się zapamiętywać każdy szczegół. Puste puszki po żywności służyły mu za drogowskazy, ale bywało tak, że silny wiatr, deszcz czy śnieg zmieniały cały krajobraz utrudniając, a czasami chwilowo uniemożliwiając dalszą wędrówkę. Zamarzały drogi, samochód nie mógł dalej jechać, dalsze odcinki drogi trzeba było pokonać pieszo. Często jego organizm odmawiał posłuszeństwa, chorował, leczyl się i dalej pracował w postudze misyjnej. W tych odległych od siebie wioskach najbardziej na przyjazd ojca cieszyły się dzieci, bo wiedziały, że im przygotuje ciepły posiłek, a potem po prostu z nimi będzie, starając się dotrzeć do ich serc i umysłów, opowiadając im o Stwórcy, o Bogu.

<sup>50</sup> Relacja o. Kazimierza Strzępka, obecnie mieszkańca Oruro, uzyskana w La Paz dn. 3 maja 2015 r.

<sup>51</sup> Relacja o. Kazimierza Strzępka z filmu „El Misionero”, reżyseria Wojciech Staroń, 2000 r.



Kadr z filmu „El Misionero” W. Staronia

Patrząc na życie i ubóstwo tamtejszej ludności, ciągle uczył się wiary. Poznał ludzi gór dogłębnie, szczególnie Indian Keczua, smutnych i zamyślonych. Mówił o nich: „boją się, czekają, myślą, a sam sakrament ich przeraża [...] jednak czuję się w jakiś sposób za nich odpowiedzialny, gdyż zdaję sobie sprawę z tego, że czasami ci ludzie czekają cały rok na ten dzień, kiedy do nich przyjadę, że czasami jestem tą jedyną osobą, która ich odwiedza”<sup>52</sup>.



Kadr z filmu „El Misionero” W. Staronia

---

<sup>52</sup> Tamże.



Kadry z filmu „El Misionero” W. Staronia

Przez lata, przebywając wśród społeczności indiańskiej, o. Kazimierz zaobserwował ich charakterystyczny lokalny sposób kultywowania wiary chrześcijańskiej. Jako kapłan wiedział, że niektórych tradycji i zwyczajów ludowych nie powinien akceptować, ale z drugiej strony stara się zrozumieć ludzi i po prostu być blisko nich. Ogromnym przeżyciem dla o. Kazimierza było odprawienie mszy św. z udziałem bp. Białasika w okolicach Potosi na wysokości 5000 m n.p.m. i nocna spowiedź sprawowana przy temperaturze do  $-40^{\circ}\text{C}$ . Wspominając lata pracy w Boliwii, ojciec skromnie podkreśla, że dostrzega wśród ludności owoce pracy duszpasterskiej, co daje mu ogromną satysfakcję i chęć niesienia dalszej posługi Bożej.

W 2000 r. powstał film „El Misionero” o o. Kazimierzu. Reżyser filmu, Wojciech Staroń, przez wiele miesięcy towarzyszył misjonarzowi, odbywając z nim długie wyprawy w Andach, często w ekstremalnie trudnych warunkach, tworząc w ten sposób wzruszający i osobisty obraz pracy misyjnej naszego rodaka w Boliwii. „Po raz drugi zobaczyłem, że aby robić film, trzeba poczuć coś na własnej skórze. Dopiero wtedy ma się prawo opowiadać”<sup>53</sup> – dodaje reżyser.

#### 4. OJCIEC KACPER NOWAKOWSKI OFM

Pierwsi franciszkanie przybyli do Boliwii w XVI wieku i osiedlili się wśród biednych i prostych Indian, głównie na wschodzie kraju. Polscy franciszkanie rozpoczęli pracę misyjną w Boliwii w 1976 r. w departamencie Santa Cruz w Wikariacie Apostolskim Nuflo de Chávez. W latach 1982, 1985 i 1987 dołą-

<sup>53</sup> Culture, <http://culture.pl/pl/tworca/wojciech-staron> [dostęp: 6.05.2015].

czyli do nich kolejni ojcowie z naszego kraju<sup>54</sup>. Obecnie na terenie Boliwii pracę misyjną prowadzi 15 polskich ojców franciszkanów. To najliczniej reprezentowane polskie zgromadzenie duchowne, a nasi ojcowie służą posługą misyjną głównie na terenach dawnych redukcji jezuickich w departamencie Santa Cruz de la Sierra, jak również w Cochabambie, Montero, Tarija, La Paz, Trinidad i Sucre. Jeden z ojców, Antoni Bonifacy Reimann w 2001 r. został biskupem Wikariatu Apostolskiego Ñuflo de Chávez w departamencie Santa Cruz de la Sierra.

Oprócz pracy duszpasterskiej (katechezy, sakramenty, administrowanie parafii), pracy przy budowie dróg i mostów, ojcowie franciszkanie zajmują się opieką socjalną wśród dzieci (szkoły) i najuboższych (domy pomocy społecznej, jadłodajnie). W trosce o miejscowe powołania kapłańskie i zakonne przy każdej parafii organizowana jest działalność duszpasterska przybliżająca idee naśladowania Chrystusa, wzorując się na charyzmacie św. Franciszka. Ponadto w okolicach dawnych redukcji przywiązuje się ogromną wagę do muzyki, zachęcając młodych Indian do śpiewu podczas liturgii w rodzimym języku. Dzięki pomocy wielu instytucji franciszkańskich odrestaurowano niektóre kościoły zbudowane przez jezuitów w czasach kolonialnych: San Ignacio de Mojos, Concepción, San Javier, Santa Ana, San Miguel, San Rafael i San José. Uznane przez UNESCO za światowe dziedzictwo kultury, dzisiaj są ważnymi centrami turystycznymi w Boliwii<sup>55</sup>.

Ojciec Kacper Nowakowski od ponad sześciu lat przebywa w Boliwii jako misjonarz franciszkanin OFM. Na początku swojej misji w 2008 r. został skierowany na tereny dawnych redukcji jezuickich w departamencie Santa Cruz de la Sierra. Przez pół roku przebywał w Concepción (u boku polskiego biskupa Reimana), a później przez kolejne osiem miesięcy w San Javier. Wspomina z radością i jednocześnie z nostalgią ludzi, których spotkał, nową kulturę, którą poznał, i okres, podczas którego wiele się nauczył. Podkreśla wyjątkową otwartość, szczerłość, a przede wszystkim gościnność mieszkańców tego regionu<sup>56</sup>.

Dwa następne lata spędził w El Fortin, małej wiosce nad rzeką Rio Grande, oddalonej 150 km od Santa Cruz. Od samego początku został bardzo życzliwie przyjęty przez tamtejszych wiernych. Ojciec podkreśla „inne” pojęcie biedy – „ich żywi natura, ziemia i są szczęśliwi, a w hamaku mogą spędzić cały dzień”<sup>57</sup>. Podczas dwóch lat posługi misyjnej w El Florin poznał również problemy swoich wiernych. Największym z nich „jest problem wierności małżeńskiej. Przysięgę

<sup>54</sup> Misje OFM, <http://misje-ofm.pl/boliwia/index.htm> [dostęp: 11.05.2015].

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Relacja o. Kacpra Nowakowskiego uzyskana w La Paz dn. 15 maja 2015 r.

<sup>57</sup> Tamże.

mażeńską traktują bardzo lekko i bez większych zobowiązań. Pojawia się też problem zazdrości między małżonkami<sup>58</sup>. Kłopoty w małżeństwie przenoszą się często na dzieci. Na ulicach można spotkać dzieci zaniedbane, a nawet opuszczone. To właśnie dla nich – wspomina ojciec – „organizowaliśmy akcje pomocy w szkołach, kupując im różne przybory szkolne”.

Pracując na terenach wiejskich, ojciec zauważył wciąż żywe przykłady synkretyzmu religijnego, gdzie ludzie w swoich małych społecznościach sami tworzą swój katolicyzm. Od samego początku jego uwagę zwróciły różańce zawieszane na szyjach dzieci. Szybko się jednak zorientował, że nie mają one nic wspólnego z odmawianiem różańca, a służą jako talizmany przynoszące szczęście. Wspomina również swoją pierwszą boliwijską Wielkanoc, a szczególnie Wielki Piątek, kiedy miejscowi ostrzegali go, by w tym dniu uważał na złodziei: „Ojcie, dzisiaj Pan Jezus umarł na krzyżu, leży w grobie i nic nie widzi”. Według mentalności Indian kradzież w tym dniu nie jest grzechem.

W grudniu 2011 r. o. Kacper został skierowany do Sucre, konstytucyjnej stolicy Boliwii, zwanej również „białym miastem Ameryki” ze względu na wspaniałą kolonialną zabudowę. „Tam czekał mnie inny świat, inni ludzie, inna kultura, inne obowiązki” – wspomina. Na wzgórzu miasta zamieszkał w klasztorze La Recoleta, pełniąc funkcję gwardiana.



O. Kacper Nowakowski, Sucre, fot. A. Piotrowicz

<sup>58</sup> Tamże.

Oprócz nadzoru nad klasztorem, pracy duszpasterskiej w mieście i wioskach, był odpowiedzialny za kształcenie i przygotowanie przyszłych franciszkanów, którzy po postulacie (okres wstępny trwający 10 miesięcy) przechodzą następny etap, zwany nowicjatem. Okres nowicjatu trwa rok, by później przez następne 6 lat studiować filozofię i teologię w seminarium franciszkańskim w Cochabambie. Praca z młodymi 19-letnimi Boliwijczykami pragnącymi naśladować św. Franciszka była nowym doświadczeniem – „to był dla mnie drugi nowicjat, lecz teraz z innego punktu widzenia. Teraz już nie jako ten, kto się przygotowuje, lecz jako ten, kto przygotowuje nowe pokolenie franciszkanów, nowych braci”. Z uśmiechem przyznaje, że dla swoich podopiecznych musiał być „ojcem, matką, bratem i przyjacielem”, i że z tego okresu nawiązały się wyjątkowe przyjaźnie oparte na zaufaniu, długich i szczerych rozmowach. Kontakt z nowicjuszami z różnych części Boliwii pozwolił ojcu zrozumieć Boliwijczyków, bliżej poznać ich kraj, kulturę i obyczaje.

W styczniu 2015 r. o. Kacper przybył do La Paz. W historycznym centrum stolicy, w Bazylice św. Franciszka, pełni funkcję gwardiana i rektora. Oprócz pracy duszpasterskiej, jego zgromadzenie prowadzi w La Paz dwie szkoły – św. Antoniego i św. Fray Bernardino. Dotychczasowa praca misyjna w trzech regionach tego kraju jest wielkim doświadczeniem, ale również wezwaniem do dalszej pracy i niesienia posługi Bożej tam, gdzie jest ona potrzebna.

##### 5. POSŁUGA MISYJNA W LA PAZ, ZONA SUR

W południowej części La Paz, w dzielnicy Zona Sur od lat istnieją dwie parafie prowadzone przez polskich misjonarzy. W parafii Matki Bożej z Guadalupe pracują dwaj polscy księża ze Zgromadzenia Oblatów św. Józefa: Henryk Łazarecki i Jan Pelczarski. Realizują pracę duszpasterską w Achumani, w Villa Victoria prowadzą szkołę Unidad Educativa San José, jak również seminarium duchowne w Achumani, kierowane przez o. Jana. Parafia św. Michała, która jest pod opieką trzech polskich ojców ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców w dzielnicy Zona Sur, obejmuje kościół św. Michała (San Miguel), dziesięć kaplic w dzielnicach miejskich i trzynaście w okolicznych wioskach. W parafii pracę misyjną wykonują trzej ojcowie z Polski – Sławomir Siemieniec, Zbigniew Skora i Grzegorz Stachowiak.

Ksiądz Grzegorz Stachowiak, znany wśród wiernych jako „padre Gregorio”, pracuje w Boliwii od 25 lat. Jego praca obejmuje katechezę z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, jak również posługę duszpasterską w wioskach. W parafii San



Miguel o. Grzegorz zdobył serce tych najmłodszych. Jego niedzielna Msza św. dla dzieci jest wypełniona śpiewami i tańcami, tętni życiem i radością z przebywania z Panem Bogiem. Starsze dzieci biorą czynny udział we Mszy św., czytają liturgię i są ministrantami. Przychodzą również na katechezę, która jest organizowana dla nich i ich rodziców w salkach przy parafii. Ojciec Grzegorz wspomina, że jeszcze niedawno, w latach pięćdziesiątych, analfabetyzm wśród Boliwijczyków był tak wysoki, że rodzice uczniów szkół państwowych uczyli się katechezę na podstawie obrazków przedstawiających sceny biblijne.



Ks. Grzegorz Stachowiak podczas Mszy św. w San Miguel, fot. A. Piotrowicz

Praca misjonarza na wsi znacznie różni się od tej w mieście, „ludzie są tam bardziej zamknięci i potrzebują czasu, by zaakceptować księdza”<sup>59</sup> – podkreśla. Wierni, w większości Indianie Ajmara, potrzebowali pięciu lat, by obdarzyć o. Grzegorza zaufaniem. Gdy przyjechał do La Paz 1 stycznia 1990 r., parafię prowadzili wtedy ojcowie zmartwychwstańcy z Kanady. Od brata Dawida, który pracował ponad 30 lat, uczył się pracy misyjnej i zrozumiał, że najważniejszy jest kontakt z ludźmi. Brat potrafił godzinami siedzieć na progu kościoła, a ludzie sami do niego podchodzili, by usiąść obok i porozmawiać. Miał on takie uznanie wśród wiernych, że na jego przyjazd potrafili przerwać zebranie wspólnoty czy inne prace. W tym czasie w wioskach pracowały również siostry zakonne. Zajmowały się katechezą, leczeniem ludzi czy prowadziły kursy. Siostra Margarita

<sup>59</sup> Relacja o. Grzegorza Stachowiaka uzyskana w La Paz dn. 15 kwietnia 2015 r.

wiele czasu spędzała z wiernymi w ich domach, razem z nimi gotowała, sprzątała i pomagała przy dzieciach. Cieszyła się tak dużym autorytetem, że liczono się z jej zdaniem w różnych kwestiach życia codziennego, a mężczyźni przychodzili po radę w sprawach finansowych i małżeńskich.

W kulturze Indian wspólny posiłek ma szczególne znaczenie. Gdy po raz pierwszy o. Grzegorz został zaproszony na wspólny obiad na rozłożonych *aguallos* na ziemi, wszyscy z uwagą obserwowali jego zachowanie. „Oni patrzyli czy jem, a potem czy dzielę się z drugimi”<sup>60</sup>.

Parafia San Miguel w wioskach zbudowała wodociągi. „Na początku najtrudniej nam było się zrozumieć”<sup>61</sup> – wspomina ojciec z uśmiechem. Ludzie byli przekonani, że jeśli ksiądz doprowadził im wodę, to teraz musi naprawić pękniętą rurę lub zepsuty kran. Wspólnie uzgodniono plan pracy: „kościół daje materiały i narzędzia, a wieś ręce do pracy i późniejsze utrzymanie”<sup>62</sup>. Ojciec Grzegorz ubolewa nad ciągłą biedą, która nie opuszcza wsi. W wielu rodzinach dzieci nie mają ubrań czy podręczników, a posiłki gotuje się w zużytych puszkach po farbach. Jednak w domu nie brakuje telewizora. Indianie Ajmara przywiązują ogromne znaczenie do tego, co myślą i mówią o nich inni ludzie. Ojciec używa terminu „bieda wymuszona” mówiąc o ogromnych przyjęciach organizowanych przez jedną rodzinę dla całej wioski, na przykład z okazji święta patrona. „Ludzie potrafią się zapożyczyć, sprzedać ziemię czy samochód, by przygotować przyjęcie, zwykle ponad ich stan, ale nigdy nie przyznając się do tego”<sup>63</sup>. Ksiądz Grzegorz uważa, że na wioskach wiara ludzi była nierozzerwalnie związana z uzależnieniem od kościoła, który traktowano jako instytucję wydającą certyfikaty narodzin, chrztu, ślubu czy śmierci. Ostatnio wiele się zmieniło i – jak mówi ojciec – „wyraźnie widać potrzeby ludzi wierzących”<sup>64</sup>. To właśnie na wioskach ludzie identyfikując się z kościołem, mają potrzebę dzielenia się czy niesienia pomocy innym. Zmiany, które ojciec obserwuje, cieszą go i motywują do dalszej pracy duszpasterskiej.

#### 6. NIESTRUDZONA SIOSTRA MIRIAM

Od ponad 30 lat siostry ze Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego – sercanki przynależące do wielkiej rodziny franciszkańskiej, niosą

---

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Tamże.

posługę misyjną ludności tubylczej w Boliwii. Pierwsze polskie misjonarki sercanki przybyły do Boliwii w 1981 r., poświęcając swoje zdolności i siły w trosce o dobro i godne życie człowieka. Z początku zamieszkały w Montero, 50 km od Santa Cruz, gdzie założyły pierwszy sierociniec. Obecnie w Sagrado Corazon mieszka ponad 150 dzieci i dorastających dziewcząt, w większości sierot i półsierot pochodzących ze skrajnie ubogich rodzin, porzuconych przez swoich najbliższych. Praca wychowawcza sióstr obejmuje całodobową opiekę, troskę o ich zdrowie, rozwój i wykształcenie. Przez kolejne lata do Boliwii przyjeżdżają siostry z Polski i zakładają kolejne ośrodki pomocy dla najbardziej potrzebujących (sierociniec, szkoły, centra zdrowia, apteki, internaty dla dziewcząt czy instytuty przygotowujące do pracy) w Cochabambie, Puerto Rico i Valle Sacta. Prowadzą również domy zakonne przeznaczone dla nowych powołań lokalnych<sup>65</sup>.

Jedną z polskich misjonek, która od 30 lat pracuje w Boliwii, jest s. Miriam, obecnie przebywająca w Nuncjaturze Apostolskiej w La Paz. Podczas spotkania chętnie opowiadała mi o sobie, o momencie rodzącego się jej powołania, o codziennej pracy misyjnej. We wspomnieniach wraca pamięcią do 1974 r., kiedy jako 16-letnia Alicja Pawłowska była uczennicą drugiej klasy Liceum Ekonomicznego w Sanoku. Na co dzień interesowała się sportem. Kiedy w mieście powstało lodowisko, nie rozstawała się z łyżwami, wiele czasu spędzała na treningach, reprezentowała województwo rzeszowskie na olimpiadzie w łyżwiarstwie szybkim. Prócz sportu interesowała się życiem Indian. 15 czerwca t.r. wraz z uczniami z klasy przyjęła sakrament bierzmowania. Pamięta dokładnie tę datę, gdyż w tym dniu na X Mistrzostwach Świata w Piłce Nożnej w dawnym RFN polska drużyna grała z Argentyną. Jak sama przyznaje: „Bierzmowanie nie było wtedy najważniejsze, wszyscy myśleliśmy o meczu”<sup>66</sup>. Kiedy jednak podczas Mszy św. przyjęła Komunię św. i zaczęła się modlić, poczuła nagle, „że Pan Bóg ją mocno kocha. Była tak szczęśliwa i chciała, by to szczęście nigdy się nie skończyło”<sup>67</sup>. Trwała w modlitwie ponad godzinę, nie zauważyła, że nabożeństwo się skończyło i wszyscy opuścili kościół. Kiedy wracała do domu, nikogo nie spotkała prócz babci i kota, bo wszyscy oglądali mecz. Przez następne dni próbowała zrozumieć sens tamtych chwil i odpowiedziała sobie: „Panie Boże, Ty naprawdę chcesz, bym była tylko dla Ciebie”<sup>68</sup>. Z myślą o powołaniu nie podzieliła się z nikim. Prowadziła takie same życie jak dawniej. Uczyła się, chodziła

<sup>65</sup> Siostry Sercanki, <http://www.sercanki.org.pl/ogolne-informacje-o-boliwii-i-wiceprowincji-boliwijskiej.html> [dostęp: 21.05.2015].

<sup>66</sup> Relacja s. Miriam uzyskana w La Paz dn. 17 maja 2015 r.

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> Tamże.

na dyskoteki, jeździła na łyżwach. Jednak by poczuć „tamto szczęście”, codziennie uczestniczyła we Mszy św., zmieniając godziny nabożeństw i kościoły. Nikomu nie wyjawiała swojej tajemnicy, ani rodzinie, ani przyjaciołom. Zwierzyła się tylko przyjaciółce swojej cioci, które były zakonnice z zgromadzenia sercanek. To z nią tylko korespondowała, a młodszy brat dostarczał listy od listonosza w tajemnicy przez rodziców. Skończyła liceum, krótko pracowała, a 1 października 1977 wstąpiła do Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego w Krakowie. „Nad moim łóżkiem zawsze wisiał obraz Serca Jezusowego – dlatego też bez wątpliwości połączyłam posługę serca z misją franciszkańską”<sup>69</sup>. Dużo czytała, szczególnie o życiu na misjach, co pomogło jej w przygotowaniu drogi, którą obrała.

W 1985 r. Alicja Pawłowska – s. Miriam – w trzy dni po złożeniu ślubów wieczystych rozpoczęła nowe życie misyjne w odległej Boliwii, w Montero. Przez pierwsze lata sprawowała całodobową opiekę nad dziećmi w sierocińcu, szybko ucząc się języka hiszpańskiego. Aby zdobyć fundusze dla swoich podopiecznych, wraz z innymi siostrami propagowała adopcję na odległość. W pamięci utkwilo jej spotkanie z 4-letnią dziewczynką, która złapała ją za habit z okrzykiem „te queiro – kocham cię”. Zdziwionej siostrze odpowiedziała: „kocham cię, bo ty kiedyś kochałaś moją mamę”<sup>70</sup>. Dumna jest z tej miłości dzieci, które po opuszczeniu sierocińca często odwiedzały siostry.



Fot. Hogar Sagrado Corazón

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Tamże.

Opisując pracę misyjną w Montero, siostra sercanka wraca pamięcią do pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Boliwii w 1988 r. Miasto Santa Cruz służyło mu za bazę, z której odwiedzał wiernych w Cochabambie, Sucre, Oruro i Tariję, a siostronom powierzono opiekę nad rezydencją, w której przebywał. Siostra Miriam z uśmiechem wspomina ciepło i bezpośredniość naszego papieża. „I co wy tutaj robicie sercanki” – przywitał je, jak zwykle z ogromnym poczuciem humoru. Przygotowywały Ojcu Świętemu typowo polskie posiłki, m.in. ulubione pierogi, a w wolnych chwilach wspólnie omawiali poszczególne etapy pielgrzymki. Wspomina spotkanie Ojca Świętego z młodzieżą na stadionie w Cochabambie, na które przybyło tysiące wiernych. Papież był ogromnie wzruszony, „nie spodziewał się tam tylu młodych ludzi”<sup>71</sup>.

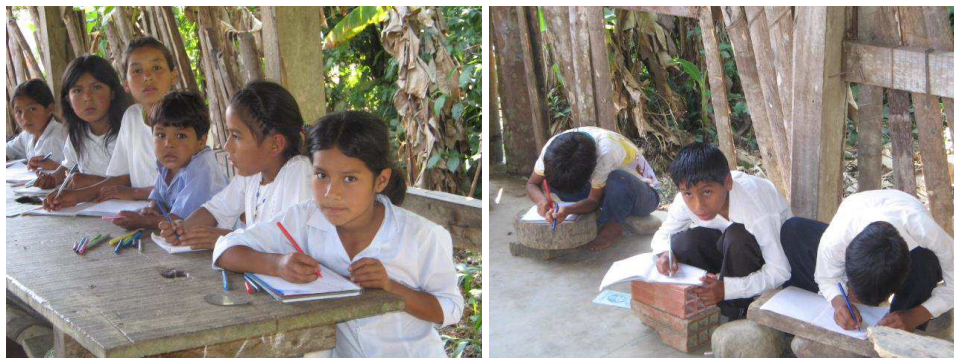
Po 11 latach pracy w Montero s. Miriam została skierowana do Cochabamby. W Domu Nowicjatu pełniła funkcję mistrzyni, przygotowując młode Boliwijki do życia zakonnego. Przyznaje, że z początku ze względu na dużą liczbę zgłaszających się kandydatek musiała badać ich środowisko rodzinne. Trudna sytuacja rodzinna, bieda i brak funduszy na dalsze kształcenie w wielu przypadkach decydowały o wstąpieniu do zakonu i późniejszej możliwości rozpoczęcia studiów. Praca z młodymi kandydatkami, poznanie ich osobowości dawały pewność o ich powołaniu do życia zakonnego.

Obecnie obok Domu Nowicjatu znajduje się sierociniec Hogar Niñas San Francisco (1993), w którym mieszkają dziewczęta w wieku 4-21 lat. W rodzinnej atmosferze starsze dziewczęta pomagają młodszym, ucząc je codziennych obowiązków, przygotowując się tym samym do dorosłego życia, do bycia dobrymi matkami. To właśnie tam nowicjatki pomagają siostronom w prowadzeniu sierocińca. Ponadto siostry prowadzą projekt „Laura Vicuña” w trosce o dziewczęta pełnoletnie, które opuszczając sierociniec pozostałyby bez środków do życia. Obecnie Wiceprowincja pw. św. Franciszka z Asyżu utworzona w 1998 r., liczy trzydzieści trzy siostry, w tym siedem z naszego kraju.

Po dziewięciu latach pracy w Domu Nowicjatu w Cochabambie s. Miriam z uśmiechem wspomina: „skierowano mnie do Valle Sacta i to była prawdziwa praca misyjna”<sup>72</sup>. W tropikalnym klimacie – jak mówi – „wśród robactwa i z każdej strony otoczona drzewami bananowymi” rozpoczęła posługę misyjną.

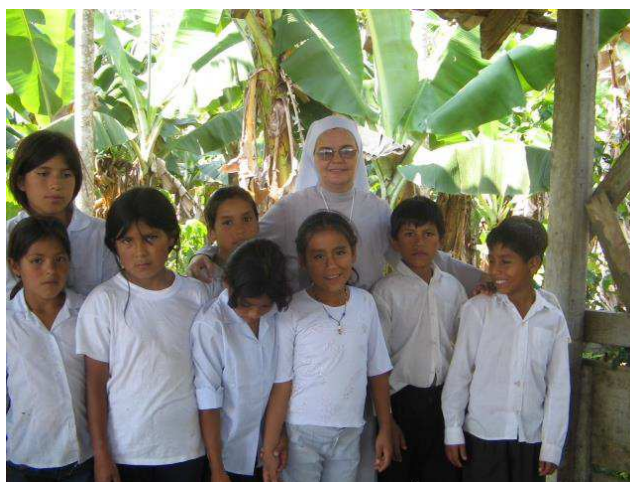
<sup>71</sup> Tamże.

<sup>72</sup> Tamże.



Dzieci podczas katechezy w Valle Sacta, fot. s. Miriam

Pracowała w Państwowym Kolegium Humanistyczno-Technicznym im. Jana Pawła II, gdzie w ponad 40 klasach wraz z siostrami uczyła dzieci i młodzież religii, a w szkole wieczorowej CEMA dorosłych pisania i czytania.

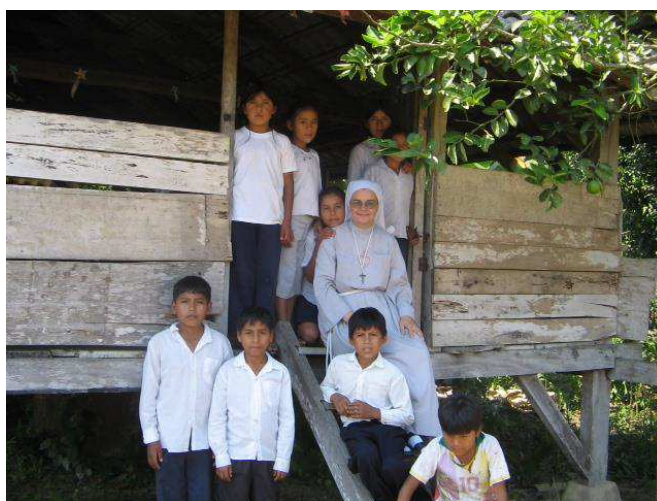


Siostra Miriam ze swoimi uczniami na tle drzew bananowych

Prowadziła również internat dla dziewcząt dojeżdżających do szkoły z sąsiednich wiosek. Z ojcami franciszkanami odwiedzała sąsiednie wioski. Do niektórych docierali tylko raz w roku, w porze suchej, kiedy drogi były przejezdne. Wtedy udzielano sakramentów św.: chrztów, ślubów, I Komunii, bierzmowania, odprowadzono msze św., odwiedzano cmentarze. Niekiedy jeździła sama. Ciepło mówi o mieszkańcach okolic Valle Sacta, którzy zawsze z radością czekali na



przybycie misjonarza czy misjonarki i „obdarzali nas ogromnym szacunkiem”<sup>73</sup>. Z dumą dodaje, że to właśnie z tego rejonu jest najwięcej powołań misyjnych. Jednak to zapach egzotycznych kwiatów najbardziej kojarzy się siostrze z posługą misyjną w tropiku. „Dziadkowie z Sanoka nauczyli mnie miłości do Pana Boga poprzez podziwianie przyrody i właśnie w Valle Sacta dekorując ołtarze tymi pięknymi tropikalnym kwiatami czułam się naprawdę szczęśliwa”<sup>74</sup>.



Siostra Miriam ze swoimi uczniami

Przez kolejny rok s. Miriam przebywała w Puerto Rico, w dolinie rzeki Rio Grande w Wikaracie Apostolskim Niuflo de Chavez na terenie dawnych misji jezuickich. Wspólnie z siostrami ze zgromadzenia uczyła religii w Kolegium José Louis Castro i prowadziła internat dla dziewcząt dojeżdżających do szkoły z sąsiednich wiosek. Ponadto z siostrami, często pokonując duże odległości, opiekowała się dwunastoma wioskami, przygotowując wiernych do sakramentów św. i prowadząc nabożeństwa z różnych okazji.

Włoch abp Giambattista Diquattro w 2008 r. został mianowany nuncjuszem apostolskim w La Paz. Dowiedział się o pracy polskich sercanek u boku papieża Jana Pawła II w Watykanie i o ich pracy misyjnej w Boliwii. Poprosił je o pomoc. Siostra Miriam została skierowana do La Paz, gdzie powierzono jej sprawy administracyjne i ekonomiczne nuncjatury. Jak sama przyznaje, początki były

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> Tamże.

bardzo trudne, całkowicie odmienne od prowadzenia sierocińca, internatu czy szkoły. Sama musiała opanować procedury dyplomacji apostolskiej, zasady prowadzenia oficjalnej korespondencji czy skomplikowane oprogramowania administracji. Jednak z uśmiechem wspomina, że mimo trudnych początków praca u boku nuncjusza apostolskiego jest ogromnym doświadczeniem i niesie ze sobą wiele wezwań. Aktualnie s. Miriam z pracownikami pomaga w przygotowaniu lipcowej wizyty papieża Franciszka w Boliwii.

Dziś, po 30 latach posługi misyjnej w Boliwii, s. Miriam promienieje radością. Widzi pozytywne zmiany w rozwoju społeczeństwa w kraju, w którym spędziła tyle lat swojego życia. „To nie ta sama Boliwia, którą poznałam w Montero. Teraz można spotkać coraz więcej rodzin wspólnie spędzających czas, a szczególnie widoczne jest zaangażowanie ojców w codzienne obowiązki. Mimo że rodzice wciąż mają problemy z czytaniem czy pisaniem, ich dzieci kończą szkoły, a nawet uniwersytety. – To ogromna zmiana, a dla nas motywacja do dalszej pracy misyjnej”<sup>75</sup> – podsumowuje z uśmiechem.

#### 7. OSOBY, KTÓRE ODESZŁY I NA ZAWSZE POZOSTAŁY W SERCACH BOLIWIJCZYKÓW

Pisząc o pracy polskich misjonarzy, o ich poświęceniu dla drugiego człowieka i ciężkiej pracy dnia codziennego, nie sposób ominąć tych, których Bóg zabrał do siebie z boliwijskiej ziemi, z dala od ojczyzny. Wyczerpujące warunki atmosferyczne, trudny klimat wysokich gór, ogromna wilgotność tropiku, ciężka praca, choroba i wypadki były przyczyną ich odejścia. Wszyscy byli młodzi, pełni energii i chęci niesienia pomocy bliźnim.

**Ojciec Bernard Czaja**, werbista, odszedł niespodziewanie w wieku 35 lat. Przybył do Boliwii w 1989 r., był proboszczem w wiosce Batallas w pobliżu jeziora Titicaca na wysokości ponad 3800 m n.p.m. Po trzech latach wyjechał na pierwsze wakacje do ojczyzny. Wrócił przeziębiony, a nagły przeskok do klimatu wysokogórskiego na Altiplano okazał się zabójczy. Odczedł 9 września 1993, kilka dni po powrocie, w swojej parafii. Został pochowany na cmentarzu w Batallas, a w ostatniej drodze towarzyszyły mu tłumy wiernych z Altiplano, jak i polscy misjonarze z różnych zakątków Boliwii. Ojciec Tomasz Szyszka SVD w artykule *Śmierć młodego misjonarza* ze wzruszeniem opisuje moment odejścia i pożegnania o. Bernarda przez wiernych z parafii Batallas. „Poruszenie wywołała grupka katechistów, którzy dotarli ok. godz. 4.00. Pomimo panującej tej nocy

<sup>75</sup> Tamże.



niepogody, deszczu a nawet śniegu, szli całą noc, by zdążyć na pogrzeb”<sup>76</sup>. Autor zamieszcza również własne refleksje i wspomnienia ze wspólnie spędzonych chwil z misjonarzem: „O. Bernarda miałem okazję poznać zaraz po przyjeździe do Boliwii. Zafascynował mnie otwartością oraz wielkim zainteresowaniem i oddaniem sprawom pracy ewangelizacyjnej na Altiplano. Już podczas pierwszych rozmów dało się odczuć, jak bardzo mu zależało na tym, aby poznać andyjską kulturę parafian – Ajmarów. Uczył się języka ajmara, czytał, pytał i dyskutował”<sup>77</sup>.

**Ksiądz Tomasz Strudzik** od 2002 r. pracował jako misjonarz *fidei donum* w parafii w Bulo Bulo w departamencie Cochabamby. Ksiądz Stanisław Fiuk, który wprowadzał go w tajniki pracy misyjnej w Boliwii, wspomina księdza jako „pełnego zapału misjonarza, wielbiciela ksiązek i serdecznego kolegę”<sup>78</sup>. Dodaje, że gorący i wilgotny klimat parafii Bulo Bulo był „bardzo męczący dla misjonarza, ale dawał sobie radę i nie narzekał”<sup>79</sup>. Początkowo podjął posługę misyjną na sześć lat, ale wobec jego żywego zaangażowania przedłużono mu pobyt. Sprawując Eucharystię 19 stycznia 2010 r. zmarł nagle na zawał serca. Miał 41 lat, 16 w kapłaństwie. Ksiądz Tomasz mówił z wielką radością o swoich wiernych, o pracy misyjnej, „że widać było, że czuje się tam spełniony, że przeżywa kapłańską radość”<sup>80</sup>.

**Ksiądz Mariusz Graszek** od października 2011 r. pracował jako misjonarz w parafii Challapata w diecezji Oruro. Zmarł 9 lutego 2014 r., miał niespełna 36 lat. Zginął w wypadku 8 lutego. „Ks. Mariusz otrzymał telefon od sióstr Elżbietanek, które jechały z Oruro w kierunku jego parafii, z informacją o awarii ich samochodu. Misjonarz wraz z czterema żołnierzami boliwijskimi stacjonującymi w Challapata (których był kapelanem) i postulantem bonifratrów pojechał, aby pomóc siostrom. Kiedy naprawiali auto, na prostej drodze najechał na nich rozpędzony autobus. Na miejscu zginęło czterech żołnierzy i postulant bonifratrów. Ks. Mariusz wraz z siostrami, wszyscy w stanie ciężkim, zostali przewiezieni do najbliższego szpitala, gdzie po północy, w obecności bp. Białasika,

<sup>76</sup> T. SZYSZKA SVD, *Śmierć młodego misjonarza*, „Misjonarz” 2013, nr 11, s. 4, [http://www.misjonarz.pl/files/pdfy/misjonarz\\_11\\_2013.pdf](http://www.misjonarz.pl/files/pdfy/misjonarz_11_2013.pdf) [dostęp: 21.05.2015].

<sup>77</sup> Tamże, s. 4.

<sup>78</sup> M. LIPIŃSKA, *Z Bulo Bulo do Nieba, wspomnienie o księdzu Tomku Strudziku*, „Gość Lubelski” 2010, nr 7(597), s. 8, <http://gosc.pl/files/old/gosc.pl/zalaczniki/2010/02/19/1266567077/1266567097.pdf> [dostęp: 11.04.2015].

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> „Lublin, pożegnano zmarłego misjonarza”, <http://ekai.pl/wydarzenia/polska/x25662/lublin-po-zegnano-zmarlego-misjonarza/> [dostęp: 11.04.2015].

ksiądz zmarł”<sup>81</sup>. Tysiące wiernych pogrążonych w żałobie pożegnało „padre Mario”. Biskup Białasik podkreślił, że zmarły „był pasterzem, który chodził tam, dokąd nikt iść się nie odważył, docierał do wiosek, gdzie nie widziano kapłana od 40 lat”<sup>82</sup>. Był duszpasterzem wśród górali andyjskich, którzy zwykle uchodzą za ludzi twardych, nieufnych i zamkniętych. Jednak ks. Mariusz – w swojej relacji z początków pobytu na kontynencie południowoamerykańskim – stwierdził, „że ze strony miejscowej ludności doświadczył zupełnie czegoś przeciwnego: ciepła i serdeczności”<sup>83</sup>. Dzisiaj, rok po śmierci, wierni z Challapata uważają zmarłego proboszcza za swojego Anioła Stróża. Mają obrazek z jego wizerunkiem i modlitwą, i modlą się za swojego kapłana.

Reasumując, sposób prowadzenia pracy misyjnej na terenie Boliwii w dużej mierze zależy od zróżnicowania geograficznego kraju, ludności zamieszkującej dany region, ich kultury, panującego tam klimatu, a także działalności misyjnej prowadzonej przez hiszpańskich konkwistadorów w XVI wieku. Inaczej wygląda praca misjonarza w surowych Andach na wysokości 5000 m n.p.m. z zamkniętymi, czasem oziębłymi Indianami Ajmara czy Keczua, inaczej w Amazonii, inaczej na terenach dawnych redukcji jezuickich. Czasami trzeba nawiązać kontakt z ludźmi powoli i z ogromnym wyczuciem, czasami po prostu śpiewem. Wszyscy zgadzają się co do jednego – przy ludziach trzeba po prostu być, wysłuchać ich i zrozumieć, a przede wszystkim towarzyszyć im w codziennym życiu.

### III. POLACY AKTUALNIE PRZEBYWAJĄCY W BOLIWII – OSOBY ŚWIECKIE

#### 1. POLSKIE STATKI I MAPY DROGOWE – WSPOMNIENIA HENRYKA NOWAKA

Na koncercie muzyki klasycznej F. Chopina zorganizowanym przez Konsulat Honorowy Polski w Boliwii poznałam Henryka Nowaka i jego żonę Claudię, Boliwijkę. Ich serdeczność i ciepłe słowa zbliżyły nas i dały początek wyjątkowej znajomości, opartej na rozmowach o miłości i tęsknocie do Polski.

---

<sup>81</sup> Diecezja Elcka, <http://diecezjaelk.pl/component/content/article/111-wyroznione/899-komunikat-elckiej-kurii-diecezjalnej-o-smierci-sp-ks-mariusza-graszka.html> [dostęp: 11.04.2015].

<sup>82</sup> *Stare Juchy: pogrzeb „padre Mario” – polskiego misjonarza z Boliwii*, „Misyjne Drogi” 2013, <http://www.misyjnedrogi.pl/index.php/z-zycia-kosciola/1761-stare-juchy-pogrzeb-qpadre-marioq-polskiego-misjonarza-z-boliwii> [dostęp: 26.05.2015].

<sup>83</sup> Tamże.

Rok 1946 (nowy powojenny porządek europejski). Kilkuletni Henryk z matką Anielą po nielegalnym wówczas przekroczeniu czterech granic dotarł z Tarnowa do północnych Włoch (Merano), by spotkać się z ojcem, pułkownikiem walczącym na froncie zachodnim w armii polskiej. Następnie wspólnie udali się do Anglii, gdzie przebywali w kilku obozach przejściowych, w ostatnim w Walii. Stamtąd mieli możliwość wyjazdu do Kanady lub Argentyny. Ojciec wybrał Argentynę.



12-letni Henryk Nowak z rodzicami i zaprzyjaźnionym księdzem, Walia, Aberystwyth 1948 r., fot. z archiwum H. Nowaka

W 1949 r. rozpoczęli nowe, lepsze życie w Buenos Aires. Ojciec prowadził własną firmę, władał czterema językami, ale w domu zawsze mówiono po polsku. Oprócz znajomości, które rodzice nawiązywali z rodakami, mama Anielą utrzymywała regularny kontakt listowny ze swoją siostrą Janiną i jej córką Wandą, zarazem ukochaną kuzynką Henryka z rodzinnych Wadowic. W wolnych chwilach Henryk i jego ojciec wypatrywali statki z białą-czerwoną flagą przyplływające do portu argentyńskiej stolicy. Te wyczekiwane spotkania i ciekawe rozmowy z polskimi marynarzami były dla młodego emigranta początkiem przyjaźni z Ojczyzną. Od ojca, którego stracił w wieku 19 lat, nauczył się przede wszystkim podziwu dla Polski i szacunku dla Polaków. W pamięci pozostał mu widok schorowanego taty i zaprzyjaźnionego lekarza oglądających album ze zdjęciami z odbudowywanego Wrocławia. Na komentarz lekarza: to jest „czysty

komunizm”, ojciec krótko i ostro odpowiedział: „Alfredo, nie mów takich bzdur, ci którzy pracują, nie są ani biali, ani żółci, ani czerwoni. To Polacy”<sup>84</sup>.

Henryk Nowak ukończył ekonomię na uniwersytecie w Buenos Aires, ze specjalizacją audytora. W 1957 r. rozpoczął pracę w Price Waterhouse (obecnie PricewaterhouseCoopers PwC), z czasem zajmując coraz wyższe stanowiska w międzynarodowej korporacji. Przez wiele lat należał do Domu Polskiego, siedziby Związku Polaków w Argentynie, pisał artykuły broniąc Polski i wszystkiego co polskie w odpowiedzi na niezyczliwe czy napastliwe opinie. Pisał po hiszpańsku i angielsku. Od zawsze kolekcjonował mapy drogowe swojego kraju. To dzięki nim szczegółowo poznał geografię i „podróżował” po Ojczyźnie. Zdobyszy mapy w angielskich księgarniach (bezpośrednie dostawy z Polski były cenzurowane), jak i od przyjaciół i znajomych powracających z Polski, porównywał jak z roku na rok zmienia się kraj i rozwija się jego infrastruktura.

W roku 1964 Price Waterhouse oddelegowała pana Henryka do La Paz na okres trzech miesięcy, a został trzy lata. Jako audytor dużo podróżował po kraju, poznał Boliwijczyków, ich kulturę i tradycję. Założył rodzinę. W 1967 r. wyjechał do Santiago de Chile jako przedstawiciel PW, ale po roku zrezygnował ze stanowiska i wrócił do Buenos Aires, a potem znowu do La Paz. W 1968 r. zaproponowano mu pracę w boliwijskim Banku Gospodarczym (Banco Mercantil, obecnie Banco Mercantil Santa Cruz). Jako główny inspektor na stanowisku audytora wprowadził wiele innowacyjnych zmian w swoim dziale, stając się z czasem członkiem rady zarządu i dyrektorem banku.

W tym czasie matka pana Henryka przyleciała z wizytą do La Paz i została jeszcze przez wiele lat. W pamięci pozostało synowi wzruszające wspomnienie z tego okresu. W maju 1988 r. papież Jan Paweł II odwiedził Boliwię. La Paz, Tarija, Oruro i Cochabamba, Sucre, Santa Cruz i Trinidad żyły przygotowaniem do pielgrzymki, a pani Aniela marzyła, by osobiście przywitać Ojca Świętego w La Paz. Ponieważ nie uzyskała pozwolenia osobistego spotkania, z własnej inicjatywy udała się do jego rezydencji. Szczęście jej dopisało. Pani Aniela nie mogła powstrzymać łez i oderwać wzroku od papieża. Jej wzruszenie zauważył sam Ojciec Święty i zapytał czy jest Polką. „Tak z Wadowic” – odpowiedziała. Papież uściskał jej dłoń i od razu nawiązali rozmowę jak przyjaciele spotykający się po latach. Ojciec Święty подарował pani Anieli medal z pielgrzymki.

W 2005 r. pan Henryk przeszedł na emeryturę. Mile wspomina, że bank dał mu okazję wnieść osobisty wkład i pracować z ludźmi o wysokich kwalifi-

---

<sup>84</sup> Relacja Henryka Nowaka uzyskana w La Paz dn. 5 stycznia 2015 r.

kacjach, od których wiele się nauczył. W roku 2012 za namową żony Claudii odbyli pierwszą i do tej pory jedyną podróż do Polski. Przyznał, że od zawsze marzył o tym wyjeździe, ale bał się, że kontakt z rzeczywistością może przynieść rozczarowanie. Na decyzję o wyjeździe wpłynęła rozmowa z dwunastoletnim wnukiem. Któregoś popołudnia pan Henryk usiadł z wnukiem przed komputerem, by za pomocą wyszukiwarki google maps pokazać mu swoje rodzinne miasto Tarnów. Gdy system otwierał mapę, pojawił się małe czarne punkty, który okazał się kamienicą, w której mieszkał z rodzicami na skrzyżowaniu ulic 29 Listopada i Zielonej (obecnie Powstania Warszawskiego). Wzruszenie dziadka zauważył wnuk i powiedział: „Babcia Ciebie woła, musisz tam pojechać”. W sierpniu samolot wylądował w Berlinie. Pan Henryk wsiadł z żoną do pociągu jadącego do Polski. Dokładnie przygotował trzymiesięczny pobyt, wybrał miasta. Największym wzruszeniem było spotkanie z ukochaną Wandą w Wadowicach, której nie widział przez więcej niż pół wieku, i zobaczenie starej kamienicy w Tarnowie. Podziwiał pięknie odbudowany Wrocław, Kraków, Poznań, Łódź i Warszawę, zachwycał się polskim morzem spacerując po plażach Kołobrzegu, Szczecina, Gdańska i Sopotu, jak i podziwiał nowe drogi i autostrady, które tak dobrze znał z map. Nie mógł powstrzymać łez, gdy zobaczył Stocznnię Szczecińską w stanie likwidacji. Przypominał sobie ojca i polskie statki, które właśnie stamtąd przyływały. Pan Henryk i żona pokochali polską złotą jesień i spełniło się jego marzenie, by spędzić swoje październikowe urodziny w Gnieźnie – pierwszej stolicy Polski. Zachwycali się polską kuchnią, a szczególnie gościnnością i szczerością rodaków. O ile zdrowie pozwoli, planują odwiedzić ponownie Polskę, tym razem z synem.

## 2. MILENIUSZ SPANOWICZ – FOTOGRAF BOLIWIJSKIEJ PRZYRODY

Boliwia stała się drugą ojczyzną dla Mileniusza Spanowicza, od lat uważanego za jednego z najlepszych fotografów przyrody tego kraju. Spanowicz, absolwent zootechniki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, jest podróżnikiem, fotografem, malarzem i rysownikiem. W Boliwii jest prezesem fundacji Mundo, współpracuje z organizacjami rządowymi i szeregiem stowarzyszeń pozarządowych zajmujących się problemami środowiska naturalnego. Jak wspomina, do Boliwii przyjechał po raz pierwszy w 2003 r. i od razu kraj ten zafascynował go pod względem społecznym, kulturowym, a przede wszystkim różnorodnością przyrody. Obecnie fotograf większość czasu spędza w Parku Narodowym Madidi, gdzie od 2010 r. pracuje dla Wildlife Conservation Society

(WCS). Park, o powierzchni 18.958 km<sup>2</sup>, położony blisko granicy z Peru, tworzy jeden z największych obszarów parków narodowych na świecie. Spanowicz podkreśla, że „region ten posiada największą różnorodność biologiczną naszej planety – zaczynając na wysokości 5600 metrów, a kończąc na 170 metrów n.p.m. Na obszarze parku znajduje się około 12 tysięcy gatunków roślin, żyje około 1100 gatunków ptaków i 3,8 procent wszystkich kręgowców świata”<sup>85</sup>.



M. Spanowicz w boliwijskim Parku Narodowym, fot. z archiwum fotografa

W Madidi, współpracując z WCS, Mileniusz Spanowicz na podstawie zdjęć i GPS-u opracowuje mapę rozprzestrzeniania się różnych gatunków zwierząt na obszarze Parku Narodowego. W 2004 r. naukowcy odkryli nowy gatunek małpki *Callicebus aureipalatii*. Ta niewielka małpka, z ang. Madidi titi monkey czy Golden Palace monkey, o długości 40 cm i pomarańczowo-brązowej sierści, zamieszkuje wschodnią część parku.

Spanowicz fotografuje różnorodną faunę, szczególnie żaby, ptaki i węże. Wspomina, że jeszcze w liceum uciekał ze szkoły do Puszczy Kampinowskiej, by znaleźć żmiję zygzakowatą czy zaskrońca, a latem organizował dzikie wyprawy w Bieszczady w poszukiwaniu węży. Ale największy szacunek fotografa wzbudza jaguar. Przyznaje, że w Madidi nie raz znalazł się w trudnej sytuacji, stając z królem puszczy twarzą w twarz.

<sup>85</sup> Relacja Mileniusza Spanowicza uzyskana w La Paz dn. 9 stycznia 2015 r.



Małpka Madidi titi monkey, fot. M. Spanowicz

Zafascynowany bogactwem przyrodniczym i krajobrazowym Boliwii, od lat dokumentuje jej przyrodę za pomocą fotografii, twierdząc: „Swoimi fotografiami staram się ukazać piękno przyrody i jej niekończące się zróżnicowanie. Przyrody jak najbardziej nienaruszonej i, o ile to możliwe, niezmienionej przez niszczycielską działalność człowieka. To zadanie, z roku na rok coraz trudniejsze, wysyła mnie w coraz to odleglejsze regiony tropikalnych obszarów Ameryki Południowej. Powracam z tych wypraw z nadzieją, że moje fotografie wzbudzą zarówno estetyczne, jak i etyczne zainteresowanie przyrodą”. Wyrazem tego może być choćby wydana w 2013 r. przez Poczcie Boliwii seria znaczków „Fauna boliwijska zagrożona wyginięciem”, gdzie na jednym ze znaczków znajduje się fotografia autorstwa Spanowicza, przedstawiająca jelenia andyjskiego *Hippocamelus antisensis*<sup>86</sup>.



Znaczek z fotografią M. Spanowicza, fot. z archiwum autora

<sup>86</sup> <http://sellosbolivia.blogspot.com/2013/07/fauna-boliviana-en-extincion.html> [dostęp: 11.05.2015].



W maju 2014 r. w Narodowym Muzeum Etnografii i Folkloru (MUSEF) mieszkańcy La Paz mogli podziwiać wystawę polskiego fotografa pt. „Retratos del Madidi” (Portrety z Madidi). Głównym tematem 56 fotografii Spanowicza była przyroda i zachodzące zmiany w środowisku naturalnym. Piękne fotografie to efekt blisko trzyletniej pracy artysty w Parku Narodowym<sup>87</sup>. Wystawa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców stolicy, a także turystów i została szeroko skomentowana zarówno w prasie boliwijskiej, jak i mediach zagranicznych. Szacuje się, że obejrzało ją ponad 13 tysięcy osób, a największym zaskoczeniem – jak podaje fotograf – było „zdziwienie samych Boliwijczyków, że w ich własnym kraju można ujrzeć tak różnorodną florę i faunę”<sup>88</sup>. Mileniusz Spanowicz często odwiedza Polskę, a rodacy mogą podziwiać jego wystawy w wielu miastach naszego kraju.



Wystawa fotografii M. Spanowicza w La Paz, 2014 r., fot. Agencja EFE

<sup>87</sup> Word CS Bolivia, <http://www.wcsbolivia.org/RecursosInformativos/Saladenoticias/tabid/5084/articleType/ArticleView/articleId/2657/language/es-ES/La-exposicion-Retratos-del-Madidi-en-la-ciudad-de-El-Alto.aspx> [dostęp: 11.05.2015].

<sup>88</sup> Relacja Mileniusza Spanowicza uzyskana w La Paz dn. 9 stycznia 2015 r.





Wystawa fotografii M. Spanowicza w La Paz, 2014 r., fot. Agencja EFE

#### BIBLIOGRAFIA

- Arkady Fiedler, <http://www.fiedler.pl/sub,pl,arkady-fiedler.html> [dostęp: 19.04.2015].
- Bp BIAŁASIK K. SVD, Boliwia z prespektywy 25 lat, „Misjonarz” 2010, nr 7-8, s. 3, [http://misjonarz.pl/files/pdfy/misjonarz\\_7-8\\_2010.pdf](http://misjonarz.pl/files/pdfy/misjonarz_7-8_2010.pdf) [dostęp: 21.04.2015].
- BŁĄZYCA K., Muzyka z dżungli, „Gość Niedzielny”, <http://gosc.pl/doc/802092.Muzyka-z-dzungli> [dostęp: 22.03.2015].
- Bóg przyszedł w muzyce, na podstawie rozmowy ks. Andrzeja Antoniego Klimka z ojcem Nawrotem, „Opiekun”. Dwutygodnik Diecezji Kaliskiej, <http://www.opiekun.kalisz.pl/index.php?dzial=artykuly&id=3974> [dostęp: 22.03.2015].
- Casa de America, Premio Reina Sofia del Patrimonio Cultural, <http://www.casamerica.es/otras-artes/premio-reina-sofia-de-patrimonio-cultural> [dostęp: 21.03.2015].
- Centrum Myśli Jana Pawła II, [http://www.centrumjp2.pl/wikipj2/index.php?title=Pielgrzymka\\_zagraniczna\\_\(37\)](http://www.centrumjp2.pl/wikipj2/index.php?title=Pielgrzymka_zagraniczna_(37)) [dostęp: 19.04.2015].
- Culture, <http://culture.pl/pl/tworca/wojciech-staron> [dostęp: 6.05.2015].
- 26 años después: El secreto que pocos bolivianos conocen del Papa en Bolivia, <http://www.oxigeno.bo/historia/index.html> [dostęp: 19.04.2015].
- Diecezja Elcka, <http://diecezjaelk.pl/component/content/article/111-wyroznione/899-komunikat-elckiej-kurii-diecezjalnej-o-smierci-sp-ks-mariusza-graszka.html> [dostęp: 11.04.2015].
- El alma del Festival de Música Barroca, Dziennik „El Día”, [http://www.eldia.com.bo/index.php?cat=389&pla=3&id\\_articulo=129510](http://www.eldia.com.bo/index.php?cat=389&pla=3&id_articulo=129510) [dostęp: 19.03.2015].

- Grupa Florystyczna Florand, Andrzej Dąbrowski, [http://www.florand.com.pl/index.php?option=com\\_k2&view=item&id=409:j%C3%B3zef-warszewicz&Itemid=149](http://www.florand.com.pl/index.php?option=com_k2&view=item&id=409:j%C3%B3zef-warszewicz&Itemid=149) [dostęp: 11.04.2015].
- [http://svdgg.republika.pl/nowa/referat\\_misyjny/Neoprezbiterzy/1985\\_rok/1985\\_bialasik\\_krzysztof.html](http://svdgg.republika.pl/nowa/referat_misyjny/Neoprezbiterzy/1985_rok/1985_bialasik_krzysztof.html) [dostęp: 21.04.2015].
- <http://sellosbolivia.blogspot.com/2013/07/fauna-boliviana-en-extincion.html> [dostęp: 11.05.2015].
- Instituto Nacional de Estadísticas, Censo Electoral 2012, <http://www.ine.gob.bo:8081/censo2012/PDF/resultadosCPV2012.pdf> [dostęp: 20.11.2014].
- Józef Jackowski, [http://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef\\_Jackowski](http://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Jackowski) [dostęp: 10.04.2015].
- Komisja Episkopatu Polski ds. Misji, <http://www.misje.pl/misje-318> [dostęp: 22.05.2015].
- KOPEĆ K., II RP wobec problemu uchodźstwa, <http://www.krzysztofkopec.pl/podstrony/historia/emigracja.html> [dostęp: 11.04.2015].
- LIPIŃSKA M., Z Bulo Bulo do Nieba, wspomnienie o księdzu Tomku Strudziku, „Gość Lubelski” 2010, nr 7 (597), s. 8, <http://gosc.pl/files/old/gosc.pl/zalaczniki/2010/02/19/1266567077/1266567097.pdf> [dostęp: 11.04.2015].
- Lublin, pożegnano zmarłego misjonarza, <http://ekai.pl/wydarzenia/polska/x25662/lublin-pożegnano-zmarlego-misjonarza/> [dostęp: 11.04.2015].
- Misje OFM, <http://misje-ofm.pl/boliwia/index.htm> [dostęp: 11.05.2015].
- Nueva Constitución Política 2008, część I, rozdział I, artykuł 5, <http://www.migracion.gob.bo/web/upload/constitucion.pdf> [dostęp: 18.11.2014].
- PARADOWSKA M., Polacy w Ameryce Południowej, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1977.
- Polski biskup boliwijskich górali – wywiad z bp. K. Białasikiem SVD, Radio Watykańskie, [http://storico.radiovaticana.org/pol/storico/200811/243339\\_polski\\_biskup\\_boliwijskich\\_gorali\\_wywiad\\_z\\_bp\\_k\\_bialasikiem\\_svd.html](http://storico.radiovaticana.org/pol/storico/200811/243339_polski_biskup_boliwijskich_gorali_wywiad_z_bp_k_bialasikiem_svd.html) [dostęp: 21.04.2015].
- Portal Pracownika, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, <https://pracownicy.amu.edu.pl/content-p/o.-prof.-dr-hab.-piotr-nawrot-na-tournee-w-usa> [dostęp: 21.03.2015].
- Roman Kozłowski, [http://pl.wikipedia.org/wiki/Roman\\_Koz%C5%82owski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Roman_Koz%C5%82owski) [dostęp: 11.04.2015].
- Royal College of Music, Introducing Father Piotr Nawrot and Bolivian Baroque Music, <https://www.youtube.com/watch?v=JPfQvOxcvYQ> [dostęp: 22.03.2015].
- Rudolf Zuber, [http://encyklopedia.naukowy.pl/Rudolf\\_Zuber#](http://encyklopedia.naukowy.pl/Rudolf_Zuber#) [dostęp: 10.04.2015].
- Siostry Sercanki, <http://www.sercanki.org.pl/ogolne-informacje-o-boliwii-i-wiceprowincji-boliwijskiej.html> [dostęp: 21.05.2015].
- Stare Juchy: pogrzeb „padre Mario” – polskiego misjonarza z Boliwii, „Misyjne Drogi” 2013, <http://www.misyjnedrogi.pl/index.php/z-zycia-kosciola/1761-stare-juchy-pogrzeb-qpadre-mario-q-polskiego-misjonarza-z-boliwii> [dostęp: 26.05.2015].
- SUŁKOWSKA S., Franciszkanie w Boliwii, <http://www.polskieradio.pl/37/225/Artykul/762099,Franciszkanie-w-Boliwii> [dostęp: 12.05.2015].
- SZYSZKA T. SVD, Śmierć Młodego Misjonarza, „Misjonarz” 2013, nr 11, s. 4, [http://www.misjonarz.pl/files/pdfy/misjonarz\\_11\\_2013.pdf](http://www.misjonarz.pl/files/pdfy/misjonarz_11_2013.pdf) [dostęp: 21.05.2015].
- Władysław Kluger, [http://encyklopedia.eduteka.pl/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw\\_Kluger\\_%28in%C5%BCynier%29](http://encyklopedia.eduteka.pl/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Kluger_%28in%C5%BCynier%29) [dostęp: 10.04.2015].

- Word CS Bolivia, <http://www.wcsbolivia.org/RecursosInformativos/Saladenoticias/tabid/5084/articleType/ArticleView/articleId/2657/language/es-ES/La-exposicion-Retratos-del-Madidi-en-la-ciudad-de-El-Alto.aspx> [dostęp: 11.05.2015].
- Wręczono nagrody im. św. Brata Alberta, PAP, „Gość Niedzielny”, <http://gosc.pl/doc/1391349.Wreczono-nagrody-im-sw-Brata-Alberta> [dostęp: 21.03.2015].
- Dane o polskich misjonarzach i misjonarkach, sporządzone na podstawie corocznego spotkania polskich misjonarzy w Boliwii organizowanego przez Siostry Służebniczki Dębickie w domu rekolekcyjnym w Tiquipaya, grudzień 2014.
- Relacja Henryka Nowaka uzyskana w La Paz dn. 5 stycznia 2015 r.
- Relacja Mileniusza Spanowicza uzyskana w La Paz dn. 9 stycznia 2015 r.
- Relacja bp. Krzysztofa Białasika, mieszkańca Oruro, uzyskana w La Paz dn. 3 maja 2015 r.
- Relacja o. Kazimierza Strzępka, mieszkańca Oruro, uzyskana w La Paz dn. 3 maja 2015 r.
- Relacja o. Kazimierza Strzępka z filmu „El Misionero”, reżyseria Wojciech Staroń, 2000 r.
- Relacja o. Grzegorza Stachowiaka uzyskana w La Paz dn. 15 kwietnia 2015 r.
- Relacja o. Kacpra Nowakowskiego uzyskana w La Paz dn. 15 maja 2015 r.
- Relacja s. Miriam uzyskana w La Paz dn. 17 maja 2015 r.

## POLES IN BOLIVIA

### Summary

The article provides examples of our compatriots staying among the Indian tribes in Bolivia since the end of the 19th century (which was the period of emigration and research expeditions of Polish scientists: Józef Jackowski, Rudolf Zuber, Władysław Kluger, Roman Kozłowski, Jan Kalinowski, Józef Warszawicz). The missionary work of Poles in Bolivia began in the second half of the 20th century. The first ones who arrived were the Salesians and Redemptorists. The Franciscans came in the 1970. Missionary activity has been also performed by the missionary sisters from various religious orders and assemblies (including the Dębickie Servant Sisters, the Albertine Sisters, the Sacred Heart Sisters). The article presents the silhouettes of prominent Polish women and men serving in Bolivia: Friar Piotr Nawrot (Divine Word Missionary and musicologist), Bishop Krzysztof Białasik (Divine Word Missionary, the “Polish shepherd of Bolivian mountaineers”), Friar Kazimierz Strzępek – called “El Misionero,” Friar Kacper Nowakowski (Franciscan, OFM Conv.), Grzegorz Stachowiak (CR), Sister Miriam (of the Sacred Heart Sisters). In addition, the author recalls these Poles who passed away, but are still present in the hearts of Bolivians: Fr Bernard Czaja (Divine Word Missionary), Fr. Tomasz Strudzik, and Fr. Mariusz Graszek. Henryk Nowak and Mileniusz Spanowicz (a photographer of Bolivian nature) who are currently living in Bolivia, are also presented in the article.

**Key words:** Bolivia; Indian tribes; emigration; research expeditions; missions; missionaries.

*Translated by Karolina Jurak*

## POLACY W BOLIWII

## Streszczenie

Artykuł zawiera przykłady pobytu naszych rodaków wśród plemion indiańskich w Boliwii od końca XIX wieku (okres emigracji i wypraw badawczych polskich naukowców: Józefa Jackowskiego, Rudolfa Zuberera, Władysława Klugera, Romana Kozłowskiego, Jana Kalinowskiego, Józefa Warszewicza). Prace misyjne w tym kraju Polacy rozpoczęli w drugiej połowie XX wieku. Jako pierwsi przybyli salezjanie i redemptoryści, a w latach siedemdziesiątych XX wieku – franciszkanie. Posługę misyjną pełnią również misjonarki z różnych zakonów i zgromadzeń (m.in. służebniczki dębickie, albertynki, sercanki). Artykuł prezentuje sylwetki wybitnych Polaków i Polek posługujących w Boliwii: o. Piotra Nawrota (werbista i muzykolog), bpa Krzysztofa Białasika (werbista, „polski pasterz boliwijskich górali”), o. Kazimierza Strzępka – „El Misionero”, o. Kacpra Nowakowskiego (franciszkanin OFM), o. Grzegorza Stachowiaka (zmartwychwstańcy), s. Miriam (sercanki). Ponadto autorka wspomina tych Polaków, którzy już odeszli, a na zawsze pozostali w sercach Boliwijczyków: o. Bernarda Czaję (werbista), ks. Tomasza Strudzika, ks. Mariusza Graszka. Prezentuje także obecnie mieszkających w Boliwii – Henryka Nowaka i Mileniusza Spanowicza, fotografa boliwijskiej przyrody.

**Słowa kluczowe:** Boliwia; plemiona indiańskie; emigracja; wyprawy badawcze; misje; misjonarze; misjonarki.